Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 192 Kraków, niedziela 26 sierpnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Ach szelmy, łotry, ach łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!

Adam Mickiewicz: „Dziady" część III.

Co komu z tego przyjdzie?

Pisma donoszą, że w jednem z większych miast Polski odbyła się licytacja ruchomości za zaległe podatki. Na tej licytacji sprzedano fortepian koncertowy za 70 zł., łyżki i widelce srebrne po 1 zł., drogocenne dywany po kilka zł. Jeżeli się policzy koszta z przeprowadzeniem licytacji połączone, efekt jest taki: wierzyciel otrzyma drobnostkę a dłużnik jest zrujnowany.

Takich licytacyj jest u nas mnóstwo. Wynik ich jest taki, że wedle ostatnich — raczej zamałych niż zadużych — obliczeń zaległości podatkowe wynoszą około 800 miljonów, nie mówiąc o 200 miljonowych zaległościach w ubezpieczalniach społecznych. Ciągle się słyszy o rozmaitych zarządzeniach ulgowych co do spłaty zaległości, które mimo to rosną. Jest to rzecz zrozumiała: jeżeli nie można zapłacić bieżących podatków, jakim sposobem możnaby spłacić zaległości? Kończy się na tem, że skarb ma w księgach wielki majątek, który nie daje się zrealizować nawet zapomocą takich licytacyj jak opisana.

Rodzą się na ten temat różne pomysły, z których najradykalniejszy jest skreślić wszystkie zaległości. Zdaje się, że to byłoby wielką niesprawiedliwością, nie mówiąc już o tem, że skarb nie może zrezygnować nawet — z nadziei. Niesprawiedliwość leżałaby w tem, że są przecież ludzie tzn. podatnicy, którzy skrupulatnie spełniają swe obowiązki wobec skarbu tak, że darowanie zaległości byłoby niejako premją za niepłacenie.

Co jednak komu przyjdzie z tego, że skarb ma na papierze blisko miljardowe pretensje, kiedy i nadzieje na ich ściągnięcie są minimalne? Zaległości stanowią małowartościową pozycję w majątku, którym skarb może dysponować i dlatego nie wchodzą w rachubę przy ustalaniu pokrycia wydatków. Powstaje stąd konieczność ograniczenia wydatków, którą się stosuje przedewszystkiem na inwestycjach mogących dać zatrudnienie bezrobotnym. W tem leży największe niebezpieczeństwo narastania nowych zaległości. Poprostu: niema pieniędzy, ustają roboty i zamówienia państwowe.

Jeszcze jedna okoliczność: Przekonywuje się od kilku miesięcy społeczeństwo, że jest lepiej, jest ożywienie w przemyśle, konjunktura się polepszyła. Jeżeli tak jest, to niepłacenie podatków i wytwarzanie coraz większych zaległości jest chyba złośliwością, może nawet sabotażem? Ostatecznie wiemy, że sfery wielkoprzemysłowe, obszarnicze itp. ciągle skarżą się na wielkie podatki, które zresztą same przez swych posłów uchwalają — samo uchwalenie nic nie kosztuje, ale honorowanie swych uchwał — to co innego, podatki niech płacą konsumenci w postaci podatków pośrednich, z któremi nie można zalegać.

Sprostowanie urzędowe

W związku z artykułem pod tytułem „Wieści z Berezy Kartuskiej", zamieszczonym w czasopiśmie „Naprzód" Nr. 180 z 11 sierpnia br. proszę na zasadzie § 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 austrj. dz. p. p. Nr. 6 z 1863 r. o zamieszczenie w najbliższym numerze tego czasopisma następującego sprostowania: Nieprawdą jest, że szef bezpieczeństwa poleskiego urzędu wojewódzkiego p. K. Rolewicz jest szwagrem p. wojewody W. Kostka-Biernackiego. — Natomiast prawdą jest, że p. wojewodę W. Kostka-Biernackiego nie łączą żadne węzły pokrewieństwa z p. K. Rolewiczem. Za wojewodę: Mgr. Małaszyński, naczelnik wydziału bezpieczeństwa publicznego.

Rozmowy florenckie i inne

Uderzającem jest, że Mussolini wszystkie wizyty zagranicznych mężów stanu przyjmuje poza Rzymem. Hitlera przyjął w Wenecji, Dollfussa w Riccione, Schuschnigga w Florencji — byle nie w stolicy. Nawet co do wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou jeszcze nie jest pewnem, czy odbędzie się w Rzymie — toczą się jeszcze rokowania.

Na tle rozmów florenckich rozwinęła się wielka kampanja prasowa z szczególnym udziałem prasy francuskiej. Zadziwiająca to rzecz: przecież Austrja jest bądźcobądź małem państwem i niema wpływu na stosunki międzynarodowe, ma wpływ raczej bierny, a mimo to tak wszyscy nią się zajmują. W czasach przedwojennych wizyta szefa rządu wielkiego mocarstwa nie wywołała tyle emocji, co obecnie wizyta małego kanclerza małej Austrji. Dlaczego tak się dzieje?

Austrja stała się przedmiotem zawiści i apetytów. Ponieważ jeden nie może jej połknąć, nie pozwala na to i drugiemu. Włochy uważają się za naturalnego protektora Austrji a teraz otrzymały to i na piśmie w formie paktu, jakby na śmiech nazwanego paktem wzajemnej pomocy. Czemby w razie potrzeby mogła Austrja pomóc Włochom? Inaczej wyglądałaby ta pomoc ze strony Włoch — one już teraz pomagają, gdyż bez prośby i jej wykonania — zmobilizowane korpusy na Brennerze — kto wie, czy pucz z 25 lipca nie byłby miał innych następstw.

Austrja żyje nie dlatego, że jest potrzebna w konstelacji państw europejskich; żyje tylko dlatego, ponieważ jest zadużo reflektantów na nią. Każdy z sąsiadów chciałby ją w całości a przynajmniej kawałek z niej. Nie bez powodu ciągle utrzymywano, że Austrja niema warunków na samodzielne istnienie i faktem jest, że tylko wzajemnej zazdrości zawdzięcza, że jeszcze się utrzymuje. Traktat z St. Germain, który zabrania Austrji nawet uważania się za następczynię przedwojennej Austrji, stworzył to jabłko niezgody, nie przeczuwając może, jaki kłopot zrobi Europie.

Nie trzeba było rozmów florenckich i zawarcia paktu o wzajemnej pomocy, aby się ujawniło, że Austrja żyje z łaski czy na utrzymaniu Włoch. Trochę w tem ambicji i trochę interesu. Ambicja stąd, że dawny podwładny staje się protektorem; interes w tem, aby samemu wziąć, czego nie chce się pozwolić innemu. Dziwna rzecz: jeszcze niecałe dwa lata temu, przed zamachem Dollfussa z marca 1933 na konstytucję i parlamentaryzm, nikt w Austrji samej nie był przekonany, aby jej samodzielność była konieczna i nikt nie przejmował się robotą dyplomacji europejskiej dla utrzymania tej niezawisłości. Trzeba było dopiero Hitlera, aby ludność Austrji — poza hitlerowcami — przyszła do przeciwnego przekonania i trzeba było gróźb i wyczynów hitlerowskich, aby Europa niezawisłość Austrji uczyniła jednym ze swych kanonów dyplomatycznych.

Rozmowy florenckie nie są naturalnie dostatecznem zabezpieczeniem tej niezawisłości. Jak wiele innych rozmów nie okazały się zabezpieczeniem przed zrealizowaniem rzeczy, którym te rozmowy czy konferencje miały zapobiec. Stało się wprost przeciwnie: każda konferencja przynosiła w następstwie zaostrzenie — najlepszym tego przykładem konferencja rozbrojeniowa, w której towarzystwie idą nowe zbrojenia i omal nie rozsadzenie Ligi narodów. Co do Austrji, to sytuację jej pogarsza jeszcze fakt, że sam gwarant jej niezawisłości: Włochy byłyby pierwszym, który tę niezawisłość naruszy, gdyby nie obawa przed zbyt wielką konkurencją. Dlatego rozmowy florenckie mogą Austrji pomóc akurat tyle, ile w historji pomagały innym państwom podobne rozmowy i pakty.

—ooo—

Groźba obniżki płac w przemyśle naftowym

W dniu 31 sierpnia wygasa ważność umowy zbiorowej o warunkach pracy robotników w przemyśle naftowym. Związki zawodowe przedłożyły przemysłowcom projekt przedłużenia ważności umowy na dalszy rok, lecz przemysłowcy projekt ten odrzucili, motywując swoje stanowisko pogorszeniem sytuacji w przemyśle naftowym i zmianą ustawy o czasie pracy. W piśmie do związków przemysłowcy zapowiadają wprowadzenie nowych przepisów o czasie pracy, czyli przedłużenie tygodnia pracy do 48 godzin i zmniejszenie wynagrodzenia za godziny nadliczbowe. Nadto zapowiadają obniżkę płac, powołując się na zniżkę kosztów utrzymania o 20 procent na przestrzeni dwóch lat.

Celem zawarcia nowej umowy przemysłowcy wyznaczyli termin wspólnej ze związkami konferencji na dzień 30 sierpnia we Lwowie w Izbie przemysłowo-handlowej. Robotnicy wszystkich przedsiębiorstw naftowych wydelegują na dzień 30 sierpnia swych delegatów na konferencję. Na szeregu zebrań robotniczych, odbytych w sprawie umowy, robotnicy postanowili nie zgodzić się na obniżkę płac i przedłużenie czasu pracy.

Zjazd TUR

VI walny zjazd delegatów Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego odbędzie się w dniach 8 i 9 września 1934 w Borysławiu w Domu Robotniczym (ul. gen. Zielińskiego 40). Otwarcie zjazdu nastąpi w sobotę 8 września o godz. 11 przedpoł.

Program zjazdu: 1) Otwarcie zjazdu, wybór prezydjum i powitania. 2) O stanie oświatowym i kulturalnym w Polsce. Ref. dr. Adam Próchnik. 3) „Kultura" faszyzmu. Ref. poseł Czapiński. 4) Sprawozdanie sekretarjatu generalnego: a) organizacyjne; ref. poseł Piotrowski; b) finansowe; ref. dr. Alfred Krieger. 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 6) Praca w oddziale TUR. Ref. dr. B. Kwapiński. 7) Zmiana statutu. 8) Wybór członków zarządu głównego TUR. 9) Wnioski. 10) Zamknięcie zjazdu.

Kler a polskość

CO MÓWI DZIENNIK KLERYKALNY O WYNARADAWIANIU WYCHODŹTWA POLSKIEGO W DANJI... PRZEZ KLER KATOLICKI

Nasza prasa klerykalna lubi ogromnie utażsamiać katolicyzm z polskością. „Kto nie jest rzymskokatolikiem nie może być Polakiem" słyszy się ustawicznie z tamtej strony. Polska i polskość nie mają lepszych przyjaciół jak kler rzymsko-katolicki i klerykałów, do jakiejkolwiek narodowości by nie należeli. Nawet notoryczny hakatyzm niesławnej pamięci centrum niemieckiego, z którym przed wojną na G. Śląsku prowadził zaciekłą walkę p. Wojciech Korfanty, nie był w stanie osłabić tego przeświadczenia o notorycznem polonofilstwie kleru rzymsko-katolickiego. Taż sama prasa lubi przedstawiać socjalistów całego świata jako zażartych wrogów wszystkiego co polskie.

Toteż z prawdziwem zainteresowaniem czyta się na łamach tak notorycznie klerykalnego pisma, jak „Kurjer Poznański" (numer ze środy 22 bm.) artykuł o życiu wychodźtwa polskiego w Danji, w którym po omówieniu ogólnych warunków życia 8-tysięcznej rzeszy Polaków w Danji czytamy co następuje:

„Wraz z wzmożeniem się samopoczucia wśród wychodźtwa polskiego po wojnie wysuwać zaczęli nasi wychodźcy coraz usilniej postulat szkolnictwa polskiego dla młodego pokolenia. Ponieważ istniejące gdzie niegdzie przy parafjach katolickich szkółki, gdzie sporadycznie kilka zakonnic polskich udzielało lekcji języka polskiego, nie zadowalały wymagań rodziców polskich, przystąpiło poselstwo polskie w Kopenhadze razem z ministrem wyznań rel. w Warszawie do żywszej akcji szkolnej. W rezultacie zaczęły powstawać w okolicach najbardziej zamieszkałych przez Polaków szkoły polskie. Są to szkoły o typie powszechnym, gdzie nauka odbywa się zwykle co drugi dzień, przez co umożliwione jest dzieciom uczęszczanie także do szkół powszechnych duńskich. Władze duńskie traktują szkoły polskie z zwykłą w kwestjach wychowawczych w Danji tolerancją.

Jedynym przeciwnikiem szkolnictwa polskiego w Danji, jak i wszelkich przejawów życia organizacyjnego naszego wychodźtwa, jest tamtejsze DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE. Składa się ono prawie wyłącznie z Niemców, Flamandów i Holendrów, którzy postawili sobie za zadanie zasymilować jak najprędzej element polski i udowodnić przez to rację istnienia „duńskich" parafij katolickich i hierarchji kościelnej na terenie Danji wogóle zwłaszcza, że napływ wiernych z pośród rodowitych Duńczyków jest nieznaczny. Ponieważ rząd duński nie ingeruje w kwestje życia narodowego i religijnego Polaków zupełnie, z tem większem zacięciem pozwala sobie kler na występy antypolskie. Próby zainstalowania na stałe księży polskich w Danji nie powiodły się, wobec czego wychodźctwo liczyć musi w akcji obronnej na własne siły".

Tak więc ultraklerykalny dziennik przyznaje otwarcie, że socjalistyczny rząd duński zostawia Polakom w Danji zupełną swobodę życia kulturalnego, ale kler katolicki usiłuje zduńszczyć polskie wychodźctwo nie przez patrjotyzm duński, gdyż składa się sam z cudzoziemców, ale w interesie Kościoła — by stworzyć fikcję istnienia katolicyzmu w Danji, tak jak na naszych Kresach Jezuici rusyfikują Białorusinów by stworzyć fikcję istnienia Rosjan katolików.

Ciężko, bardzo ciężko przyszło to wyznać autorowi artykułu. Lakoniczne wyrażenie: „Próby zainstalowania na stałe księży polskich w Danji nie powiodły się" zdradza jak trudno mu przychodziło wyznać całą prawdę. — Któż to mógł przeszkodzić zainstalowaniu księży polskich w Danji? Nie rząd duński, gdyż ten według twierdzenia autora nie ingeruje w te sprawy, lecz wyższa władza kościelna, lecz Rzym.

Interesy narodowe polskie są tu jak zwykle poświęcane nawet już nie jakimś realnym interesom Kościoła rzymsko-katolickiego, ale pędowi jego propagandystów do bluffowania opinji światowej rzekomemi postępami katolicyzmu wśród narodów protestanckich. Nie jest to zjawisko odosobnione. Wszakże cały „rozwój katolicyzmu w Anglji", o którym z taką lubością rozpisuje się polska prasa burżuazyjna to poprostu — immigracja irlandzka do Anglji. Tam sytuacja jest uproszczona, gdyż Irlandczycy przeważnie używają języka angielskiego, — polscy robotnicy w Danji muszą być wprzód językowo wynarodowieni, by prasa klerykalna w Polsce mogła się cieszyć, że heretycy duńscy nawracają się na katolicyzm, albowiem liczba „katolickich Duńczyków" zwiększyła się o 8000 dusz.

I swoisty humor mieści się w westchnieniu „Kurjera Poznańskiego", że z tem większem zacięciem pozwala sobie kler na „występy antypolskie", że „rząd duński nie ingeruje... zupełnie". Czuć w tem westchnięciu nieśmiały, jakżeż nieśmiały apel o... ingerencję rządu duńskiego, wyraźne pragnienie by rząd duński, ten dwukrotnie wyklęty jako „heretycki" i marksistowski, podciął trochę skrzydełka niemieckim i flamandzkim „apostołom" katolicyzmu w Danji, którzy uważają, może nie bez racji, zduńszczenie 8000 Polaków za lżejsze zadanie niż nawrócenie jednego prawdziwego Duńczyka na katolicyzm.

Zduńszczenie to wszakże pociąga za sobą skutki zgoła inne niż się tego niemiecko-flamandzcy „poduńszczyciele" spodziewali, bo oto czytamy dalej w „Kurjerze Poznańskim"

„Tymczasem, zwłaszcza w obliczu otwartego zadrażnienia stosunków kościelnych, odbywa się wśród wychodźtwa proces powolnego obojętnienia na sprawy Kościoła i asymilowania się pod względem religijnym z otoczeniem. — Społeczeństwo miejscowe duńskie, formalnie należące do Kościoła protestanckiego, jest przeważnie wolnomyślne, jak też i wychowanie młodzieży w szkołach duńskich odbywa się w atmosferze areligijnej. Ponieważ całość kultury duńskiej ma wpływ przyciągający na emigranta polskiego, przeto i w tej dziedzinie robi asymilacja swoje postępy".

Nie jest to widocznie tak łatwo powiedzieć polskiemu fornalowi: „Masz zatracić język i poczucie narodowe polskie, ale zachować polski klerykalizm i ciemnotę. Masz stać się Duńczykiem, ale bez duńskiej kultury". A raczej powiedzieć to łatwo, ale wykonać trudno.

A cały ten akt oskarżenia przeciw klerowi rzymsko-katolickiemu został wniesiony przez arcyklerykalny dziennik w najklerykalniejszej dzielnicy Polski. Jo.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! SPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

MICHAŁ ARLEN 48

LILLA KRYSTYNA

Nie wydawał się ani trochę zdziwionym, spostrzegłszy, że Harvey czeka na niego. Zdawał się nie zwracać na niego żadnej uwagi.

— Chciałbym z tobą pomówić — rzekł Harvey. Gniew jego był chłodny: nie chciał się rozpłomienić. To sprawiało, że czuł się głupcem, niedołęgą.

— Teraz masz nareszcie powód nienawidzić mnie — nieprawdaż, Harvey?

W oczach Summeresta było lekkie szyderstwo, tkwiące jednak głęboko, głębiej, niż zwykłe drwiny między mężczyznami.

— Wyjdź stąd — rzekł Harvey.

Idąc naprzód z rzednącym tłumem, zbliżyli się do Ambatriadiego.

— Jak się masz, Andy?

Ambatriadi patrzył przed siebie z wyrazem udręki i rozgoryczenia.

— Nie mam zamiaru mówić z tobą, Summerest. To rzecz Harveya.

Summerest kroczył dalej, z rękoma w kieszeniach. Zdawał się nie zwracać najmniejszej uwagi na całe otoczenie.

Wydostali się na ożywiony chodnik. Deszcz padał. Summerest przystanął, zamyślony. Ludzie musieli ustępować na bok, okrążając tego rosłego mężczyznę.

— Andy, gdybyśmy byli w pańskiej ojczyźnie, Harvey pchnąłby mnie teraz nożem — nieprawdaż?

Ambatriadi zaśmiał się ochryple

— Coś panu powiem, Summerest. — Grecja jest teraz na nieszczęście republiką, więc pan dzięki swemu pięknemu charakterowi, zasiadałby oczywista w rządzie.

Summerest w całkiem swoisty sposób umiał się śmiać cicho swemi błękitnemi, nieprzytomnemi oczami; śmiech rozbłyskiwał w nich powoli, jak u chłopa.

— Andy, dobry z pana chłop

Ambatriadi zwrócił się do Harveya: — Czy mam czekać na pana? Gdy Harvey rzekł, by raczej nie czekał, szybko uścisnął mu rękę i wielkiemi krokami ruszył przed siebie.

Szli za nim powoli. Summerest zdawał się niezdolnym do szybszego chodu. Wlókł się powoli, z rękoma w kieszeniach, nie zwracając na nic uwagi, pogrążony w zadumie, zamykając drogę innym. Ludzie musieli go okrążać, rzucając mu gniewne spojrzenia. Ale on tego wcale nie widział.

— Na nic się to nie zda, Harvey — rzekł powoli. — Nie mam zamiaru omawiać z tobą tej sprawy.

— Och, nie masz zamiaru! — wykrzyknął Harvey, drżąc nagle ze wzburzenia. — W każdym razie musisz wysłuchać, co myślę o tobie.

Summerest szedł dalej, nie patrząc na niego, widocznie nieświadom jego obecności. Harvey czuł, że gniew jego przygasa, rozprasza się w nieokreślone, dziecinne rozdrażnienie.

— Całkiem to niepotrzebne, mój chłopcze — obojętnie rzekł Summerest. — Poza tem, wcale mnie to nie interesuje.

— To twoje stanowisko, nie moje — odrzekł Harvey, usiłując nadać swemu głosowi brzmienie spokojne. — Mnie natomiast interesuje, mogę cię zapewnić.

— Harvey, posłuchaj — nie życzę sobie, byś mnie zadręczał.

— Ale nic cię to jakoś nie obchodzi, że mnie zadręczasz — nieprawdaż?

— Tak, to fatalne. Bardzo mi też przykro.

Ogromny mężczyzna zatrzymał się nagle, przecinając falę ludzi na chodniku. Dzieliło ich kilka sążni od wąskiej uliczki, wiodącej do bocznego wejścia teatru pani Abbey.

— Skoro ci przykro — rzekł Harvey, starając się miarkować głos — to czemu u djabła nie zachowujesz się przyzwoicie?

Twarz Summeresta przybrała wyraz zdumienia, znużenia. Po raz pierwszy zdawał sobie niejako sprawę z obecności Harveya.

— Harvey, posłuchaj, naco to wszystko? Przestań mnie wreszcie drażnić! Jak można narzucać się komu w taki sposób? Nie mam ci nic do powiedzenia.

A gniew Harveya nie potrafił się wznieść do wysokości zadania; nie mógł wyjść poza nerwowe rozdrażnienie.

— Wyglądasz co prawda dostatecznie marnie — rzekł szydersko. — Każdyby tak wyglądał, gdyby tę, tu — ruchem głowy wskazał teatr — wolał od Lilli Krystyny.

— Co ty możesz wiedzieć o niej? — ociągliwie spytał Summerest.

— Nietrudno chyba odgadnąć. Przypuszczam, że wróciłeś pokryjomu, by ją zobaczyć.

— Ją zobaczyć? — powtórzył Summerest. A w głębi jego błękitnych, nieruchomo zapatrzonych oczu, zjawił się znów ten nieokreślony śmiech.

— Przecież onaby mnie nie przyjęła — oświadczył, jak gdyby w tem stwierdzeniu było coś krotochwilnego.

— Głupie gadanie! — szydersko rzekł Harvey.

— Zaraz cię przekonam — rzekł Summerest.

Twarz odźwiernego rozjaśniła się na widok Summeresta. Wyjął z ust brudny kawałek żółtego ołówka.

— Długo już pana nie widziałam!

— Tak, byłem w podróży. Proszę zatelefonować do pani Abbey, czy może mnie przy-

M. F. GRUND

Zasłużone epitafjum

We Wiedniu zawiązał się komitet dla usypania kopca pamiątkowego na cześć kanclerza Dollfussa. (Z prasy wiedeńskiej).

W numerze wielkanocnym „Naprzodu“ z bieżącego roku, ukazał się feljeton pasyjny p. t. „Misterjum nad Dunajem“, pisany pod wrażeniem i bezprzykładnej rzezi robotników wiedeńskich i bombardowania ich dobytku w lutym bież. roku. Zakończenie wspomnianego feljetonu brzmiało:

„Na właściwego inicjatora rzezi niewiniątek i masowych szubienic Pahlen już się zrodził... a rączki sierót po poległych bohaterach posiały już same lny, same konopie...“

Prędzej, niż się tego można było spodziewać, Pahlen-mściciel dał osławionemu kanclerzowi odczuć, co to znaczy mordować bezbronnych... wić się godzinami w boleściach... i osierocić nieletnie dzieci... Już od kilku tygodni Dollfuss ma możność zdania rachunku ze swoich chwalebnych czynów lutowych na ulicach Wiednia — przed Tym, w imię którego kazał wymordować setki starców, kobiet i dzieci.

Ale ciągle jeszcze czytamy w prasie, że tu odbyło się nabożeństwo żałobne dla spokoju duszy krwawego satrapy, gdzieindziej „akademja“ temu żywotowi poświęcona.

Ostatnio nawet piszą o przygotowaniach do sypania kopca wielkiemu zwycięscy z Ottakringu. Już dziennik nasz swego czasu dostatecznie zobrazował tę wielką żałobę, która po śmierci Dollfussa ogarnęła cały różnokolorowy obóz faszystowski Europy.

Nie zaszkodzi jednak przytoczyć tu nekrolog, napisany po śmierci Dollfussa nie przez jakieś pismo zaciekle i bez zastrzeżeń zwalczające faszyzm. Nie przez jakiegoś „partyjnika“ przeciwnego obozu, ale przez znanego umiarkowanego polityka, w dodatku przez osobę duchowną. Oto w jednym z numerów „Nowego Dziennika“ p. poseł dr. Ozjasz Thon pisał o zamordowanym kanclerzu:

„Buntownicy uporali się z małym — także umysłowo i moralnie niezbyt dużym — kanclerzem.

„Z czego tu robić ciężką tragedję? Z śmierci Dollfussa? Trzeba się dobrze wsłuchiwać we wszystkie pieśni i mowy żałobne, jakie się rozlewają na świat, ażeby nieomylnie poznać, że tu ani jednej szczerej łezki nie uroniono. O co było płakać? O śmierć człowieka, który nie jednego przedwcześnie, bezwzględnie i bez należytego sądu odesłał na wieczny żywot? Ten mały człowiek więcej miał zbrodni na sumieniu, niż na nim popełniono. Z bluźnierczą modlitwą na ustach, mordował na zimno i bez wzruszenia wszystkich schwytanych przeciwników, których przez swoich oprawców upolował jakby dziką zwierzynę. Zamiast swoich przeciwników, których już miał w swojej mocy, unieszkodliwić przez proste uwięzienie, wolał mord masowy. Wobec takich historycznych zasług chyba nikt zbytnio zgonu Dollfussa nie opłakuje. Spełnił się na nim dosyć szybko ten los, na jaki sobie zasłużył“.

Miejmy nadzieję, że przy sypaniu projektowanego wielkiego kopca dla małego kanclerza, „rodziny faszystowskie“ poszczególnych krajów pospieszą do Wiednia z grudkami ziemi zebranej na polach walki z wrogami wewnętrznymi. — Uczynią to z wdzięczności za zalanie krwią tej oazy socjalizmu w środku Europy. Nie zabraknie tam też niewątpliwie urny z ziemią wykartuzowaną przez izolowanych zbreźników... Do urny tej powinno się włożyć pergamin z powyżej przytoczonem zasłużonem epitafjum.

—ooo—

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

UCHYLENIE PRZEZ SĄD ZAKAZU WOLNYCH ZWIĄZKÓW W GDAŃSKU

Dnia 4 listopada r. ub. prezydent policji gdańskiej nakazał zamknięcie wolnych związków zawodowych na terenie w. m. Gdańska.

Prezydjum związków zaskarżyło zarządzenie to do sądu. Sąd jednak w pierwszej instancji zarządzenie policji zatwierdził.

Kierownictwo związków odwołało się do sądu najwyższego, który na posiedzeniu 20 bm. sprawę tę powtórnie rozpatrywał. Ze strony policji stawał asesor Mudler, związków bronił adwokat tow. Kamnitzer.

Po dwuch godzinach sąd najwyższy w Gdańsku uchylił zarządzenie policji, obciążając kosztami sprawy skarb w. m. Gdańska.

Wyrok jest ostateczny.

Wyrok ten jest dotkliwym ciosem dla hitleryzmu gdańskiego, a pośrednio dla hitleryzmu w Niemczech, na którym hitlerowcy gdańscy wzorowali się.

ANGIELSKA MŁODZIEŻ W SZEREGACH SOCJALISTYCZNYCH

Podczas tegorocznej letniej konferencji angielskiej młodzieży robotniczej w Cheltenham stwierdzono, że gdy w okresie wyborów w latach 1929 i 1931 hasła partji robotniczej nie znajdywały oddźwięku w szeregach młodzieży, to w ostatnich latach młodzież zaczęła garnąć się do szeregów socjalistycznych. W ciągu ostatniego roku ilość grup lokalnych urosła z 260 do 500, liczba zaś członków potroiła się, mianowicie urosła z 10.000 do 30.000.

POSTĘPY SOCJALISTYCZNE W SZWECJI

Doroczne sprawozdanie szwedzkiej socjalistycznej partji robotniczej wskazuje na stały dopływ

---

jąć na chwilę? Sądzę jednak, że będzie zajęta.

Summerest zwrócił się do Harveya, na pięknej jego twarzy igrał uśmiech, uśmiech szczerego rozbawienia.

— Przekonałeś się, mój chłopcze — zachichotał.

Szli z powrotem wąską uliczką, Summerest o pół kroku naprzód.

— Dlaczego nie chce cię przyjąć? — spytał Harvey.

— Bo nie chce być wmieszana w tę całą kabałę.

— Miła kobieta — zadrwił Harvey.

— Rozsądna. Czemu nie?

Summerest był jak z kamienia, całkiem obojętny. Wyglądał na człowieka, który poniósł klęskę i obraca się w mroku klęski. Ale nie dba o to, pozwala, by wszystko toczyło się swym torem. Nie chce walczyć, nie chce nic robić, niech los jego się dopełni. A losem jego było: zdobyć, czego pragnął, chociażby kosztem całkowitej klęski duchowej. Pozwolił się więc unosić przez nurt klęski, poddał się mu bezwolnie, zatracił się w mrokach swego samolubstwa.

Lało teraz strumieniami. Summerest powoli kroczył wśród cisnących się, spieszących tłumów, nie dbając o ich irytację, ani ulewę. Nie miał zarzutki i niezadługo zniszczone jego ubranie było całkiem czarne i przemokłe.

Harvey rozglądał się za wolną taksówką, lecz napróżno. Miał na sobie grubą zarzutkę. Jednakowoż, z niewiadomego powodu irytowało go i niepokoiło, że Summerest przemoknie do ostatniej nitki.

— Wyrzeknę się teraz popisowej gry w krykieta — ociągliwie rzekł Summerest.

— Gazety jeszcze o tem nie pisały — rzekł Harvey.

— Napiszą, w przyszłym tygodniu. Zajmę się polityką.

— Wielki Boże! Skąd niby!

— Ona sobie tego życzy — odrzekł Summerest.

— Jako konserwatysta!

— Przypuszczam — zachichotał Summerest. — Uchodzą przecież za przyzwoite stronnictwo, nieprawdaż?

— Będziesz dla nich nadzwyczajnym nabytkiem, Summerest.

— Wyobrażam sobie, ile to hałasu narobi w prasie. Harvey, czy możesz sobie wyobrazić mnie jako polityka?

— Nie można wiedzieć.

— Chcesz przez to powiedzieć, że jestem świnią, więc z pewnością zrobię karjerę.

— Mówiąc ściślej, to wcale nie wyglądasz na świnię, jaką jesteś — budzisz nawet zaufanie — więc prawdopodobnie zajdziesz daleko, podobnie jak pani Abbey.

— Dziękuję za kwiecisty komplement — rzekł Summerest, z ironicznym uśmiechem.

Nareszcie dojrzał Harvey wolną taksówkę i udało mu się dać znak dorożkarzowi.

— Odwiozę cię do domu, jeśli chcesz — rzekł. Przemokłeś nawskroś.

Summerest wygramolił się ociężale i podał nr. domu przy Curzon Street. Obaj mężczyźni siedzieli obok siebie w milczeniu. Summerest był obojętny, zamknięty w sobie, zamyślony. Ale w jego zamyśleniu i obojętności było coś chytrego, coś pajęczego. Obsnuwał człowieka niewidzialną siecią. Siedział oto zamknięty, zadumany i obsnuwał cię swą siecią. Coś piekielnego wydobywało się z niego i obsnuwało cię i wiązało z nim jakąś nieokreśloną, tajemniczą sympatją. Och, to djabeł prawdziwy. W człowieku tym było coś strasznego, podstępnego, pajęczo-ludzkiego, co wnikało w drugiego człowieka, czyniło go przeniewiercą wobec siebie samego, a sprzymierzeńcem tej pokonanej duszy.

Harvey siedział obok niego w milczeniu, zwalczając go całą mocą. Nie chciał się pozwolić obsnuć przez pajęczą człowieczość tego osobnika. Gorąco natomiast pragnął go pokonać, zerwać zeń osłonę tej bezprzytomnej zadumy. Nie puścić tego draba, dopóki go w jakiś sposób nie pognębi.

Gdy przeto dorożka zatrzymała się przed oznaczonym domem, wysiadł z nim i przystanął na chodniku.

— Wejdziesz? spytał Summerest, a w głębi jego nieruchomych błękitnych oczu czaił się ten ociągliwy śmiech.

— Mam jeszcze coś do powiedzenia. Czy tu mieszkasz?

— Tak. U Tarlyona. Znasz go?

— Proszę cię jednak, Harvey, nie zrzędź, w przeciwnym razie może się zdarzyć, że wyrzucę cię przez okno.

— Nie mam zamiaru zrzędzić.

— Postarasz się być miłym towarzyszem dla człowieka zmęczonego, dobrze?

— Alboż jesteś zmęczony?

— Jestem zawsze zmęczony, gdy nie mam dość ruchu. No, wejdź, napijemy się czego.

— Jeśli sądzisz — zaczął odrazu po wejściu do mieszkania — że sobie z tego wszystkiego coś robię, ze względu na moją osobę, to mylisz się stanowczo.

Summerest usadowił się głęboko w fotelu i wyciągnąwszy nogi przed kominkiem, wlepił w nie oczy.

— Skończ już, proszę, z tem wszystkiem — rzekł niechętnie. — Ach Boże, obym nie był wrócił do Londynu.

— Więc czemu wróciłeś?

Summerest mruknął niechętnie, nie odrywając oczu od swych nóg.

— Lilla Krystyna napisała mi, że musi ze

członków do partji, pomimo odpowiedzialności jej jako partji rządzącej i pomimo ciężkich kryzysowych czasów.

W końcu 1933 roku partja liczyła w 2112 lokalnych organizacjach 326.731 członków. Od tego czasu przybyło 155 nowych miejscowych organizacyj oraz sekcyj, a liczba członków wzrosła o 13.800.

Szczególnie duże postępy poczynili socjaliści w północnym okręgu Norrbotten, który uchodził dotychczas za domenę komunistów i syndykalistów. W okręgu tym partja zdobyła 15 nowych sekcyj z 842 członkami. Dobrze spisuje się także południowy okrąg Skane, gdzie przyrost partyjny wyraża się w cyfrze 14 sekcyj i 1571 członków, osiągając cyfrę 289 sekcyj z 64.213 członkami.

W Sztokholmie przybyło w ciągu półrocza 1779 członków.

LISTY Z KRAJU

Krynica, 24 sierpnia.

CO „IM" WOLNO?

Krynica to przedsiębiorstwo państwowe. Posady więc i wszelkie stanowiska tak w państw. zarządzie zdrojowym, jak i w półpaństwowej komisji zdrojowej otrzymują „zasłużeni", tj. albo ci, co pracowali w oddziale II, albo legjoniści, albo strzelcy, albo wreszcie choćby należący do Związku podoficerów rezerwy — albo też emerytowani urzędnicy i żandarmi austrjaccy, którzy zgłosili przystąpienie do... „dziewiętnastej brygady". Aby otrzymać zwykłą pracę, musi się wstąpić do ZZZ i do Strzelca. Nawet od cyganów zgłaszających się do tłuczenia kamieni, żąda się przystąpienia do Strzelca i ZZZ (autentyczne).

Wszystkich tych pierwszo do dziewiętnastobrygadowców otaczają specjalną opieką: lekarz zakładowy, dr. Rettinger-Łęcki, zarządczyni w domu zdrojowym p. Kotlarewiczowa i dyrektor Domu oficerskiego, p. Moskal — najczystsi i najprawomyślniejsi wyznawcy ideologji marszałka.

Przy tak wszechmocnej opiece pozwalają sobie ci „zasłużeni" na rzeczy, które w normalnych warunkach byłyby nie do pomyślenia.

W piątek 17 bm. rozpatrywał sąd grodzki w Muszynie sprawę karną przeciw architektowi Karolowi Kmietowiczowi z Krynicy z § 125 — a więc o lżenie głowy Państwa, z konsekwencjami z § 47, tj. pozbawieniem praw! A teraz słuchajcie: Niejaki pan Walkiewicz, legjonista, prezes miejscowego ZZZ, radca miejski, z zawodu monter, wykrzykiwał w czasie zabawy sylwestrowej w lokalu podoficerów rezerwy zdania, ubliżające mocno najwyższemu dostojnikowi w państwie. P. Walkiewiczem zainteresowała się policja. W czasie przesłuchania zeznał ów odważny pan Walkiewicz, że wyrażał się ubliżająco o głowie państwa, ale owe obraźliwe słowa miał słyszeć w lokalu publicznym od architekta p. Kmietowicza, członka Stronnictwa narodowego! (Tu go mamy!) Doniesienia przeciw p. Kmietowiczowi nie zrobił, choć to najlepszy patrjota. I rzekomo usłyszane obelżywe słowa powtarzał między swoimi na zabawie publicznej.

W wyniku śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności nie p. Walkiewicza, ale p. Kmietowicza!

Przewód sądowy wykazał, że p. Walkiewicz rzucił oszczerstwo na p. Kmietowicza. Zaprzeczyli świadkowie, jakoby p. Kmietowicz wyraził się kiedykolwiek w sposób ubliżający głowie państwa. Obrońca p. Kmietowicza adwokat Nonsyk uwypuklił charakter p. Walkiewicza, wykazał że jest niemożliwością, aby człowiek inteligentny, wykształcony wdawał się w dysputy na taki temat z człowieklem o niskim poziomie inteligencji. Sąd zrozumiał grubym sztychem szytą intrygę i p. Kmietowicza uwolnił od winy i kary. Ale gdzie Rzym gdzie Krym? Dlaczego umorzono sprawę przeciw Walkiewiczowi, a wytoczono ją Kmietowiczowi? Wszak, gdyby p. Walkiewicz nawet słyszał ubliżające słowa i powtarzał je w miejscu publicznem, powinien być ścigany. Gdzie p. prokurator? Czy legjoniście wolno lżyć najwyższego dostojnika w państwie?

A teraz inny przykład:

W lasach Komisji zdrojowej pełni funkcje dozorcy leśnego niejaki p. Jajek. Przeszłość tego pana to ustawiczne kolizje z ustawami, to ciągła styczność z policją i sądem. Zna te sprawy doskonale dyrekcja Zakładu zdrojowego. Jako legjonista z konieczności (dezerter z armji austrjackiej, ścigany za różne sprawki, schronił się w Legjonach) i znany kłusownik otrzymuje posadę dorocy lasów!!! Na tem stanowisku dopuszcza się przeróżnych nadużyć. Przyłapany na kłusownictwie w lasach państwowych, ścigany jest przez państw. nadleśnictwo w Muszynie. Doniesienie nadleśnictwa do zarządu zdrojowego idzie do kosza. Wpływają nowe skargi i doniesienia o wymuszanie datków od dziewcząt pracujących przy robotach leśnych, o sprzedawanie sztachet i drzewa, o niewypłacanie pełnych, ugodzonych zarobków za zwózkę drzewa chłopom z Mochnaczki, o fałszowanie list wypłat za robociznę — o wymuszanie grzywien za rzekomo wykradane sadzonki z lasów. Policja przesłuchuje poszkodowanych, oddaje sprawę prokuratorowi — ma się odbyć przesłuchanie u sędziego śledczego w Muszynie...

I nic! Jajek pełni dalej służbę. Grozi chłopom, którzy zeznawali obciążająco dla leśnego, że go popamiętają — że więcej pracy nie znajdą — że się nikogo nie boi, bo ma plecy itd.

Chłopi, lękając się zemsty i szykan zwracają się do prokuratora. Bez skutku! Legjoniście wszystko wolno!

I jeszcze:

Gajowy gminny, niejaki Capok — jako Rusin stroniący od strzelca i innych organizacyj — strzela w kłótni do sąsiada Krechla i przebija mu kulą udo. Krechel oddaje sprawę policji — ta prokuratorji. W międzyczasie p. Capok zapisuje się do Związku podoficerów rezerwy — kupuje mundur — afiszuje się w nim gdy trzeba i nie trzeba, przysięga na ideologję... Starczy. Sprawa o postrzelenie umorzona!

Więcej podobnych przykładów dałoby się przytoczyć. Tyle jednak może starczy.

Wiedzą o tem ludzie. Opowiadają sobie zdumieni, że pewnym ludziom wszystko wolno! Zastanawiają się nad tem, że gdyby ktoś ze zwykłych śmiertelników obraził nie głowę państwa, ale starostę — znalazłby się za drutami w Berezie Kartuskiej — a tu uchodzi wszystko bezkarnie!

Ale praworządność musi być!...

---

mną pomówić. Więc uważałem to za obowiązek przyzwoitości.

— Obowiązek przyzwoitości! — zaśmiał się Harvey. — W twoich ustach brzmi to dość dziwnie.

Summerest powoli zwrócił oczy na niego i objął go długiem kamiennem spojrzeniem, jakby oceniał jego siły. Łatwo można było poznać, że osobnik ten miał temperament ciężki, ale niebezpieczny.

Harvey jednak czuł się teraz całkiem swobodnym. Pławił się w uczuciu zadowolenia, że ostatecznie dostał teraz tego draba w swe ręce, że chwycił go za kołnierz, tego durnego siłacza.

— Komiczne — rzekł Summerest, w dalszym ciągu obejmując go swem kamiennem spojrzeniem.

— Co jest komiczne!

— Coś tak wściekle komicznego! — powoli rzekł Summerest, wpatrując się w niego swemi nieprzytomnemi, nieruchomemi oczyma.

— To znaczy być wymownym! — zadrwił Harvey. Wiedział doskonale, do czego ten drab zmierzał.

— Właśnie mi przyszło na myśl, że ludzie, którzy nas nie lubią, każą nam się czuć stokroć gorszymi niż jesteśmy istotnie. Wobec ciebie naprzykład czuję się zbrodniarzem, i w dodatku takim, który jest z tego rad.

Harvey zachichotał szydersko, pławiąc się w poczuciu mocy swojej wrogości. Równocześnie jednak czuł, że Summerest jest głupcem, ulegając jej wpływowi. Bo w rzeczywistości nienawiść jego była całkiem marna, niezdolna do żadnego czynu. Nie pozwoli wszakże, by tamten to zrozumiał.

— Chcę z tobą pomówić o Lilli Krystynie — rzekł.

— Djabła będziesz o niej mówił — rzekł Summerest, bez śladu wzburzenia. Harvey, wynoś się, proszę, nie mam ci nic do powiedzenia.

— Chodzi o to — spokojnie rzekł Harvey, siadając — co ona ci chce powiedzieć. Summerest, czy się nie domyślasz?

Ten drab był zawsze pełen niespodzianek, niby czatujący pająk. Teraz na jego zadumaną twarz zwolna wypełzał uśmiech.

— Co w tem takiego śmiesznego? — spytał Harvey.

— Ty jesteś śmieszny, chłopaczku. Jakiż z ciebie głupiec. Przypuszczasz, zdaje się, że przyjęłaby mnie z powrotem?

Harvey milczał, trzymając Summeresta w zawieszeniu; pragnął go powalić, mimo całą jego pajęczą przebiegłość.

— Nie przyjęłaby mnie nawet zadarmo — rzekł Summerest zapatrzony w ogień. — Wyrzekła się mnie ostatecznie. Wbij to sobie do swojej śmiesznej łepetyny, chłopaczku.

— Nie sądzisz, że wciąż cię jeszcze darzy miłością?

— Miłość? Kto tu mówi o miłości!

— Nie zaszkodziłoby, gdybyś od czasu do czasu zastanowił się nad tem — nie sądzisz?

— Gdy zaczynasz być zagadkowym, to istotnie nie rozumię, co chcesz powiedzieć. Ja mogę powiedzieć tylko tyle, że nie widzę, co wspólnego ma miłość z tą całą historją. Wyrzekła się mnie poprostu i koniec

— Skąd o tem wiesz?

— Alboż jej nie znam? Zawiodłem ją — więc skończyła ze mną.

— Jako przyjaciółka?

Summerest ziewnął.

— O to mniej więcej chodzi. Nie wybaczyłaby mi, nie mogłaby wybaczyć. A teraz zabieraj się do domu, Harvey.

Harvey przechylił się ku przodowi, bacznie obserwując Summeresta.

— Tak — ale ona nie zawiodła cię w przyjaźni, Summerest. Rozumiesz? I nie zawiedzie też mnie, jako przyjaciółka. To także musisz wziąć pod uwagę. Utrudni to trochę twoje stanowisko — nie sądzisz?

Summerest znów oderwał oczy od ognia i zwolna skierował je na niego. A w głębi jego nieruchomych, błękitnych oczu znów czaił się ten głęboki, powoli wzbierający śmiech.

— Komiczny jesteś, Harvey. Co znaczy to powiedzenie: „utrudni to trochę twoje stanowisko?

— Przekonasz się niebawem. Gdy się z nią rozmówisz.

— Będzie mówić o tobie. Jestem na to przygotowany.

— Istotnie? To się okaże.

— Dobrze już, dobrze! Ale teraz przestań mnie nudzić, bądź grzecznym chłopaczkiem i idź do domu, do matusi.

— Jesteś więc przygotowany, że będzie ci mówić o tej całej kabale, w jaką zostałem wciągnięty i jak jej przykro, że mnie, swego przyjaciela naraziła na takie przykrości? — nieprawdaż?

— Gwiżdżę na twoje przykrości. Rozumiesz?

Harvey zaśmiał się cicho. Teraz doprowadził tego draba tam, gdzie chciał.

— Całkiem słusznie, Summerest! A najważniejsze to — że ja również gwiżdżę na nie!

— Czyżby! Och, co za odważny człowiek.

— Dlatego cię ostrzegam, byś nie przywiązywał wagi do jej słów, gdy będzie mówić o krzywdzie, jaka mi się dzieje. Powie ci, że najbardziej przykre jest jej to, że ja, który zaofiarowałem jej gościnę, zostałem najniewinniej wplątany w tę całą kabałę. Otóż powiadam ci, że ja sobie z tego nic nie robię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gminy zbiorowe

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z DNIA 26 LIPCA 1934 R. O PODZIALE POWIATÓW W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM NA GMINY WIEJSKIE

Powiat Biała:

1) Gmina Biała z siedzibą w mieście Białej: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Hałcnów, Komorowice, Kozy, Mikuszowice, Straconka.

2) Gmina Bystra—Wilkowice z siedzibą w Wilkowicach: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Buczkowice, Bystra, Godziski, Meszna, Rybarzowice, Szczyrk, Wilkowice.

3) Gmina Porąbka z siedzibą w Porąbce: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Bujaków, Czaniec, Kobiernice, Międzybrodzie Bialskie, Porąbka.

4) Gmina Bestwina z siedzibą w Bestwinie: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Bestwina, Bestwinka, Dankowice, Janowice, Kaniów, Starawieś.

5) Gmina Brzeszcze z siedzibą w Brzeszczach: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Brzeszcze, Jawiszowice, Przecieszyn, Skidzień, Wilczkowice.

6) Gmina Oświęcim z siedzibą w mieście Oświęcimiu: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Babice, Broszkowice, Brzezinka, Dwory, Harmęże, Klucznikowice, Kruki, Monowice, Pławy, Poręba Wielka, Rajsko, Stare Stawy, Włosienica, Zaborze.

7) Gmina Osiek z siedzibą w Osieku: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Grojec, Łazy, Osiek, Polanka Wielka.

8) Gmina Kęty z siedzibą w mieście Kętach: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Bielany, Bulowice, Hecznarowice, Łęki, Malec, Nowa Wieś, Pisarzowice, Witkowice.

Powiat Wadowice:

1) Gmina Brzeźnica z siedzibą w Brzeźnicy: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Bęczyn, Brzezinka ad Kopytówka, Brzeźnica, Chrząstowice, Jaśkowice, Kopytówka, Kossowa, Lgota, Marcyporęba, Nowe Dwory, Paszkówka, Sosnowice, Tłuczan, Wielkie Drogi.

2) Gmina Zembrzyce z siedzibą w Zembrzycach w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Baczyn, Bieńkówka, Budzów, Harbutowice, Jachówka, Palcza, Zachełmna, Zembrzyce.

3) Gmina Wadowice z siedzibą w mieście Wadowicach: w skład tej gminy wchodzą dotychczasowe gminy wiejskie: Babica, Barwałd Dolny, Barwałd, Średni, Chocznia, Gorzeń Dolny, Gorzeń Górny, Jaroszowice, Kaczyna, Klecza Dolna, Ponikiew, Radocza, Roków, Tomice, Witanowice, Zawadka.

4) Gmina Kalwarja z siedzibą w mieście Kalwarji: w skład tej gminy wchodzą dotychczasowe gminy wiejskie: Barwałd Górny, Brody, Bugaj, Izdebnik, Jastrzębia, Lanckorona, Lencze Górne, Podchybie, Podolany, Przytkowice, Stanisław Górny, Wysoka, Zarzyce Małe, Zarzyce Wielkie, Zebrzydowice.

5) Gmina Zator z siedzibą w mieście Zatorze: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Graboszyce, Grodzisko, Laskowa, Palczowice, Piotrowice, Podolsze, Przeciszów, Rudze, Smolice, Trzebieńczyce.

6) Gmina Maków z siedzibą w mieście Makowie Podhalańskim: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Biała, Grzechynia, Juszczyn, Skawica, Żarnówka.

7) Gmina Spytkowice z siedzibą w Spytkowicach: w skład tej gminy wchodzą dotychczasowe gminy wiejskie: Bachowice, Lipowa, Łączany, Miejsce, Półwieś, Ryczów, Spytkowice, Woźniki, Zygodowice.

8) Gmina Stryszów z siedzibą w Stryszowie: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Dąbrówka, Leśnica, Łękawica, Marcówka, Skawinki, Stronie, Stryszów, Zakrzów.

9) Gmina Andrychów z siedzibą w mieście Andrychowie: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Brzezinka ad Andrychów, Inwałd, Roczyny, Rzyki, Sułkowice, Targanica, Zagórnik.

10) Gmina Wieprz z siedzibą w Wieprzu: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy dotychczasowe wiejskie: Frydrychowice, Gierałtowice, Gierałtowiczki, Głębowice, Nidek, Przybradź, Wieprz.

11) Gmina Zawoja z siedzibą w Zawoji: w granicach dotychczasowej gminy wiejskiej Zawoja.

12) Gmina Mucharz z siedzibą w Mucharzu: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Jaszczurowa, Koziniec, Mucharz, Skawce, Śleszowice, Świnna, Poręba, Tarnawa.

Powiat Żywiec:

1) Gmina Raycza z siedzibą w Rayczy: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Raycza, Rycerka Dolna, Rycerka Górna, Sól, Ujsoły.

2) Gmina Cięcina z siedzibą w Cięcinie: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Bystra, Brzuśnik, Cięcina, Juszczyna, Wieprz, Żabnica.

3) Gmina Milówka z siedzibą w Milówce: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Cisiec, Kamesznica, Milówka, Nieledwia, Szare.

4) Gmina Zabłocie z siedzibą w Zabłociu: w skład tej gminy wchodzą następujące gminy wiejskie: Leśna, Lipowa, Ostre, Radziechowy, Sienna, Słotwina, Zabłocie.

5) Gmina Łodygowice z siedzibą w Łodygowicach: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Bierna, Łodygowice, Pietrzykowice, Zarzecze.

6) Gmina Sporysz z siedzibą w Sporyszu: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Czernichów, Isep, Międzybrodzie, Moszczanica, Oczków, Pewel Mała, Przyłęków, Sporysz, Świnna, Treśna, Trzebinia, Zadziele.

7) Gmina Gilowice z siedzibą w Gilowicach: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Gilowice, Kocierz ad Moszczanica, Łękawica, Łysina, Okrajnik, Rychwałd, Rychwałdek.

8) Gmina Ślemień z siedzibą w Ślemieniu: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Hucisko, Kocierz ad Rychwałd, Koczoń, Kurów, Las, Pewelka, Pewel Ślemieńska, Ślemień.

9) Gmina Stryszawa z siedzibą w Stryszawie: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Koszarawa, Krzeszów, Kuków, Lachowice, Stryszawa.

10) Gmina Jeleśnia z siedzibą w Jeleśni: w skład tej gminy wchodzą następujące dotychczasowe gminy wiejskie: Jeleśnia, Korbielów, Krzyżowa, Mutne, Przyborów, Pewel Wielka, Sopotnia Mała, Sopotnia Wielka.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1934.

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH Z DNIA 2 SIERPNIA 1934 R.

§ 3 ustęp 3. Granice obszaru gminy wiejskiej muszą być w ten sposób ustalone, ażeby gmina mogła zaspokoić najwięcej wspólnych dla ogółu jego mieszkańców zadań publicznych ciążących na gminie, mieszkańcy zaś gminy mieli, o ile możności, najbardziej ułatwiony dostęp do siedziby urzędowej.

§ 11 ustęp 4. Ocena potrzeby łączenia dwóch lub więcej miejscowości w jedną wspólną gromadę, oraz decyzja w tym zakresie należy do wojewody, z którym współdziała wydział wojewódzki (Izba wojewódzka) z głosem stanowczym. Przed wydaniem decyzji wojewoda zasięga opinji rady gminnej i wydziału powiatowego.

§ 14 ustęp 1. Spory co do granic gromad, położonych w obrębie jednej i tejsamej gminy wiejskiej rozstrzyga starosta powiatowy po wysłuchaniu opinji wydziału powiatowego. Spory co do granic gromad, położonych w różnych gminach wiejskich, rozstrzyga wojewoda po wysłuchaniu opinji wydziału wojewódzkiego (Izby wojewódzkiej).

§ 14 ustęp 2. Od orzeczenia w sprawach uregulowanych postanowieniami ustępu poprzedniego przysługuje stronom w ciągu dni 14 po dniu otrzymania decyzji prawo do wniesienia odwołania do władzy bezpośrednio wyższej, która rozstrzyga ostatecznie. Wojewoda jako władza odwoławcza wydaje decyzję po zasięgnięciu opinji wydziału wojewódzkiego (Izby wojewódzkiej).

§ 14 ustęp 3. Decyzje w sprawie granic gromad, wydane w myśl postanowień ustępu 1 i 2, nie mogą naruszać stosunków prywatno-prawnych gromad, oraz praw osób trzecich.

—ooo—

Walka między kobietą a generałem

Między panią Perkins, ministrem pracy w rządzie Roosevelta a generałem Johnsonem, przewodniczącym narodowego urzędu odbudowy (NIRA) wybuchł konflikt tak ostry, że Roosevelt musiał przerwać swą podróż na pogrzeb prezydenta (speakera) kongresu i wrócić do Waszyngtonu. Konflikt polega na tem, że Johnson żąda dla siebie praw dyktatorskich w dziedzinie pracy, podczas gdy pani Perkins staje w obronie związków zawodowych, protestując przeciw zamachowi na ich prawa współdziałania w odbudowie.

Konflikt ten jest jednem z typowych zjawisk amerykańskich, które w Europie byłyby nie do pomyślenia. Przed erą Roosevelta, gdy w Stanach Zjednoczonych rządziła partja republikańska ze swymi prezydentami, rola związków zawodowych i organizacyj robotniczych była minimalna. Nie miały one głosu w sprawach robotniczych w stosunku do państwa, nie były w stanie przeprowadzić nawet tego, co Europa dawno już miała: ubezpieczenie przeciw bezrobociu. Gdy Roosevelt zaczął walkę z przesileniem, wciągnął do niej i robotników, stawiając im perspektywę zmniejszenia bezrobocia, ubezpieczeń, wyższych płac, skrócenia czasu pracy itd.? Z tych przyrzeczeń mało co zostało zrealizowane — najlepszym tego dowodem nieznana przedtem w Ameryce ilość i intenzywność strajków. W każdym razie organizacje robotnicze poczuły się na sile i przyzwyczaiły się do zabierania głosu.

Teraz generał Johnson chciałby te organizacje sprowadzić w najlepszym razie do roli organów doradczych, sam zaś zostać dyktatorem w sprawie odbudowy gospodarczej. Kobieta-minister poważnie jednak pojmuje swe obowiązki — od tego jest ministrem pracy, aby broniła pracujących i nie dała z nich zrobić przedmiotu eksperymentów nawet generała.

Pouczający to konflikt dla Europy. W tej starej części świata kobieta-minister jest rzadkością (poza Anglją za rządów partji pracy), zaś mężczyźni-ministrowie pracy mają całkiem inną politykę niż stawać w obronie praw świata pracy.

* * *

Waszyngton, 25 sierpnia. W związku z zamiarem reorganizacji akcji odbudowy narodowej t. zw. NIRA prezydent Roosevelt przyjął osobno kierownika NIRA generała Johnsona i jego doradcę w sprawach przemysłowych Richberga. Richberg dąży przy pomocy sekretarki stanu w departamencie pracy miss Perkins do reorganizacji NIRA, która miałaby być zamienioną na pewnego rodzaju radę administracyjną o zmniejszonych wpływach generała Johnsona. Po konferencji z prezydentem gen. Johnson i Richberg oświadczyli, że osiągnięte zostało porozumienie celem podjęcia przygotowania reorganizacji NIRA. Ostateczna decyzja w tej sprawie zapadnie za dwa tygodnie. Koła polityczne sądzą, że w łonie NIRA istnieje poważny konflikt.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Kronika krakowska

—o—

Śp. tow. Jan Augustyn

Dnia 25 bm. zmarł po krótkich cierpieniach w 74 roku życia jeden ze starszego pokolenia drukarzy Jan Augustyn, człowiek pięknego charakteru zarówno w pożyciu ze swymi kolegami zawodu, jak i poza ich gronem. Z zawodu maszynista drukarski, w ostatnich latach — zanim przeszedł w stan spoczynku — był długoletnim pracownikiem drukarni „Czasu" w Krakowie. W swoim zawodzie zamiłowany, nie poprzestał na wiadomościach, zdobytych w kraju, lecz wyjechał doskonalić się w nim zagranicę, skąd przybywszy zpowrotem, dzielił się swemi wiadomościami z gronem kolegów, urządzając często odczyty, zyskując sobie w ten sposób opinję nadzwyczaj uprzejmego i koleżeńskiego.

Zamiłowaniem nie zacieśnił się tylko do swego zawodu, w którym był mistrzem na skutek swoich zdolności i upodobań malarskich, lecz także należał do tych nielicznych mieszkańców naszego miasta, którzy doceniają i widzą w niem piękno nietylko estetyczne, architektoniczne, lecz i skarbnicę historycznych pamiątek. Pod tym względem był znawcą starego Krakowa, bardzo cenionym do tego stopnia, iż Muzeum Narodowe delegowało Go stale na przewodnika licznych wycieczek, — zwiedzających Kraków. Ten dział Jego zamiłowań jak również wyżej wspomnianych upodobań artystyczno-malarskich, zasługuje u Niego na szczególne podkreślenie. gdyż zdobył je żmudną pracą samouka, w czem niemało dopomogła Mu Jego znakomita i niezawodząca pamięć.

Należał On więc do tej cichej, a jednak zasłużonej kategorji ludzi, a przez śmierć Jego ponieśli ciężką stratę nietylko Jego najbliżsi i koledzy, ale i Organizacja drukarzy, której był wieloletnim członkiem i z którą przeszedł wiele ciężkich dla Organizacji chwil.

Cześć Jego pamięci!

—ooo—

—ooo—

ZBIÓRKA NA POWODZIAN W MIEŚCIE KRAKOWIE. Zarząd miasta uprasza właścicieli, względnie administratorów realności, o najrychlejszy zwrot list składkowych na rzecz powodzian do rąk komisarzy odnośnych obwodów najdalej do 3 września, a to ze względu na to, że drukowane sprawozdanie z imiennym wykazem właścicieli realności i zebranemi kwotami będzie oddane do druku najpóźniej 15 września i następnie doręczone wszystkim właścicielom realności. — Listy brakujące lub zaginione winny być zgłoszone celem wydania duplikatu i odtworzenia dokonanej zbiórki. — Dotychczasowy wynik zbiórki wynosi w gotówce 64.631 zł., przyczem zwrócono 4358 list, zaś pozostaje do odebrania 1883.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX (sanitarnym) zarządu miejskiego zgłoszono od 19 do 25 sierpnia następujące choroby zakaźne: błonica 7 wypadków, płonica 6, dur brzuszny 3, róża 4, mumps 4, krztusiec 4, odra 2 wypadki.

DYŻURY LEKARZY 26 sierpnia dzień: 1) Dr. Gottlieb Dawid, ul. Dietla 68, tel. 128-52; 2) Dr. Gutman Gizela, ul. Grodzka 60, tel. 126-98; 3) Dr. Kłeczek Stanisław, ul. Szlak 20; 4) Dr. Kurz Zygmunt, ul. Sandomierska 5, tel. 116-40. — 26 sierpnia noc: 1) Dr. Doening Tadeusz, ul. Arjańska L. 9; 2) Dr. Gradziński Adam, ul. Starowiślna 20; tel. 139-75; 3) Dr. Mester Adolf, ul. Wrzesińska 8, tel. 158-93; 4) Dr. Nowak Tadeusz, ul. Józefitów L. 21.

27 sierpnia noc: 1) Dr. Ćwikliński Alfred, ul. Kraszewskiego 12, tel. 162-51; 2) Dr. Goldman Amalja, ul. Wielopole 11, tel. 176-95; 3) Dr. Strauchenowa Ida, ul. Dietla 60, tel. 117-17; 4) Dr. Tochowicz Leon, ul. Karmelicka 9. tel. 177-37.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. W piątek wieczorem o godzinie 10 w parku Dra Jordana usiłował odebrać sobie życie 22-letni Adam Widomski, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 27. z zawodu szofer, a ostatnio zatrudniony w charakterze fotografa u p. Kazimierza Rudolfa przy ul. Grzegórzeckiej 32. Starał się on w magistracie o licencję na robienie zdjęć ulicznych. Gdy otrzymał odmowę, postanowił odebrać sobie życie: podpił sobie, poszedł do parku Jordana i tam powiesił się na sznurku, ale publiczność przechodząca przeszkodziła mu w samobójstwie.

BÓJKA W GARAŻU. Onegdaj w czasie pracy w garażu powstała bójka między 42-letnim blacharzem Janem Zinnertem a Leopoldem Drapałą i Wincentym Zającem, zamieszkałym przy ul. Grzegórzeckiej 32. Zinnert został ciężko pobity linką stalową i odwieziony do szpitala św. Łazarza.

OGIEŃ PIWNICZNY. W piwnicy Marji Matzner w domu przy ul. Izaaka 3 powstał w piątek popołudniu pożar od niedopałka, od którego zajęły się wióra i śmiecie. Straż pożarna zlokalizowała ogień, który wyrządził szkodę na 100 zł.

KRADZIEŻE. Annie Wicher (ul. Sienna 1) w piątek około godziny 11 w nocy skradziono teczkę skórzaną z kwotą 200 złotych, łańcuszek, torebkę damską, portfel i legitymację na nazwisko Józefa Wichra. — Tegoż dnia między 7 a 8 wieczorem do mieszkania Stanisława Bernacika (ul. Juljausza Lea 22a) przez otwarte okno dostał się złodziej i skradł patefon, 20 płyt i portfel z dokumentami.

ARESZTOWANI zostali: 30-letni mechanik bezrobotny i bezdomny Karol Łyko, u którego przy rewizji osobistej znaleziono narzędzia, służące do włamywania do wystaw sklepowych. — 22-letni bezrobotny i bezdomny Ignacy Kammermann za bezprawne zbieranie składek na listę miłośników sceny żydowskiej. — 60-letnia Marja Jarosz z Prokocimia za kradzież pary bucików a tandecie. — 22-letni Jakób Geleś (ul. Jakóba 2) za kradzież budzika i 3 zł. z mieszkania Reginy Malter (ul. Zielona 16) i płaszcza damskiego nieznanej właścicielki. — 32-letni Jonasz Rosner (ul. Krakowska 23) za ciężkie pobicie Pejsacha Neugebauera (ul. Blich 8) i ukradzenie mu 80 zł. — 34-letni tapicer bezrobotny Ignacy Wiśniewski (ul. Zamojskiego 24) za usiłowaną kradzież na tandecie.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

ZWYCIĘSKI STRAJK KRAWCÓW. W ubiegłym tygodniu zakończył się zwycięski strajk robotników zatrudnionych w konfekcji męskiej. Strajk wybuchł na tle zarobków, pracodawcy bowiem z początkiem zbliżającego się sezonu zimowego zapowiedzieli obniżkę płac za wszelkie kategorje robót. W odpowiedzi na to robotnicy z oddziału I i II po odbytej konferencji ogłosili strajk. Strajk trwał 6 tygodni i z powodu solidarnego stanowiska strajkujących tak z oddziału I jak i II zakończył się zwycięsko. Cennik zeszłoroczny utrzymano w całości. Robotnicy po wspólnem zgromadzeniu odbytem w sali Domu robot. i uchwaleniu rezolucji, powrócili do pracy. Strajkowało ogółem — 1.200 robotników.

7 MIESIĘCY ZA NAWOŁYWANIE DO BICIA. Dnia 21 b. m. w sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko sekretarzowi Zw. rob. budowlanych tow. Janowi Setlakowi osk. z art. 127 i 154 punkt 1, „że publicznie nawoływał do bicia policji", za co został skazany na karę łącznego aresztu przez 6 miesięcy. Oskarżonego bronił adw. dr. **M. Rozwadowski.**

ZAKOŃCZENIE STRAJKU W FABRYCE ŚWIEC „PSZCZÓŁKA". We środę 22 b. m. został zlikwidowany, trwający już od 6-ciu tygodni, strajk, we fabryce świec „Pszczółka". Zatarg wybuchł na tle obniżki płac. Pracodawca wysunął żądanie obniżenia zarobków o 10 gr. na godzinę, na co robotnicy zatrudnieni tamże nie zgodzili się. Po spisaniu umowy w inspektoracie pracy, zatarg zlikwidowano i robotnicy powrócili do pracy.

POWRÓT DZIECI TPD Z KOLONJI. We wtorek 14 b. m. powróciły dzieci TPD z kolonji z Berdyczowa obok Stróż, gdzie przebywały przez 30 dni. Wszystkim dzieciom przybyło na wadze, a świetny ich wygląd świadczył, że wikt był bardzo dobry. Na kolonji przebywało 50 dzieci robotniczych, przyczem należy zaznaczyć, iż pomimo ograniczenia subwencji i ciężkich warunków finansowych, potrafiło Towarzystwo utrzymać na kolonji taką ilość dzieci, przez tak długi czas.

GEHENNA BEZROBOTNYCH. Kiedy fundusz bezrobocia zlikwidował swoją akcję, magistrat przyjął do pracy około 300 bezrobotnych na 4 dni pracy w tygodniu z płacą 2 zł. w gotówce i 40 gr. w mące. Reszta bezrobotnych w myśl zapewnień byłego starosty p. Döllingera, miała otrzymać pracę wkrótce. Część bezrobotnych jeszcze otrzymała pracę przy regulacji Wątoku, a reszta czekała na obiecankę. Kiedy jednak panowie co obiecywali odeszli, a nowi władcy magistratu nie chcieli wogóle gadać z robotnikami wybuchł strajk. Całe nieszczęście, że w dzień po wybuchu strajku, zaczęła się powódź. Strajk musiano przerwać, gdyż robotnicy musieli iść ratować swój dobytek. W czasie jednak powodzi już nowy prezydent p. Milanicz przyrzekł, że na 1 sierpnia postara się, aby robotnicy byli zatrudnieni przez cały tydzień i reszta bezrobotnych też znajdzie zatrudnienie. Całkiem inaczej sprawa wzięła obrót po powodzi. Zapomniano o bezrobotnych, pomimo, że **duża część ich też była dotknięta powodzią.** Robotnicy zatrudnieni przez magistrat w liczbie 300 pracują dalej przez 4 dni w tygodniu, z płacą po 2 zł. w gotówce i 40 gr. w mące. A robotnicy co pracowali na Wątoku i ci co wogóle nie pracowali, a tych jest, według statystyki biura pośrednictwa pracy, około 600 rozpoczęli swoją gehennę. Najpierw posłano ich na tereny powodziowe, ale kiedy przyszły już za dwa dni zarządzenia, że na terenach objętych powodzią, muszą pracować tylko ludzie z tych okolic, zwolniono ich. Później jednak na interwencję znów część przyjęto, obecnie mają być po odrobieniu 14-ki zwolnieni. Inna grupa robotników z Wątoku w liczbie 80 przechodziła piekło kpin. Np. pan Wojewski przydziela ich do prac na wałach Dunajca, idą ci robotnicy 15 km. po to, aby tam się dowiedzieli, że nie ma pracy i nikt o niczem nie wie. I tak trzy razy ich wysyłano, aż wkońcu się dowiedzieli, że mają dostać pracę, ale 75 procent płacy w deputatach (zboże, słoma i t. d.), a reszta w gotówce. Kiedy nie przyjęli warunków, to jak dla kpin im oświadczono, że i takby nie pracowali, bo nie są powodzianami. Rozgoryczeni robotnicy poszli sami do pracy, jeden spisał wszystkich, nadzoru nie było, praca szła. Wreszcie zjawił się p. Wojewski z p. Döllingerem i zaczęli o etyce prawić do tych biedaków, którym głód kiszki skręcał. Nie etycznem się tym panom wydało, że poszukali sobie pracy. Środek ten jednak pomógł, bo już oświadczono, że dostaną pracę znów przy Wątoku. Gdyby miały być takie warunki, jak nieoficjalnie głoszą, że dzienna płaca będzie wynosić 2 zł. z tego 50 procent w deputatach, to lepiej panowie znów nie róbcie kpin. Roboty jest dużo, zatrudnia się przy akcji powodziowej grupkami bezrobotnych, ale wszędzie chce się ich wykorzystać, zasłaniając się nędzą powodzian. Panowie, czyż zapomnieliście, że ci bezrobotni też mają żołądki, a ich dzieci też chcą jeść i żyć.

ZWOLNIŁ ICH, BO MU SIĘ NIEPODOBALI. Robotników zatrudnionych w magazynach, bez podania powodu p. inżynier, kierownik akcji dla powodzian, zwolnił. Kiedy robotnicy zapytali dlaczego ich zwolniono, oświadczył: bo mi się nie podobacie. Dopiero na skutek interwencji p. inspektora pracy zostali przyjęci do pracy spowrotem. Kwestja podobania, jak się okazało, była taka, że dotychczas płacone mieli po 3 zł., a chciano im dać po 2 zł.

OPIEKA SPOŁECZNA pod kierownictwem asesora p. Komusińskiego działa sprawnie. Daje ten pan po dwa dni pracy w tygodniu po 1.20 zł. dziennie i powiada, że za to można bardzo dobrze wyżyć. Jest z tego pana wielki opiekun spo-

VI. ZJAZD

CENTRALNEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

Zarząd Główny Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce, na mocy uchwały z dnia 14 czerwca 1934 r.

zwołuje

na dzień 2 września br. do Warszawy

VI. ZJAZD ZWIĄZKU

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Wybór prezydjum
3. Sprawozdanie Zarządu, kasowe i Komisji rewizyjnej
4. Referat organizacyjny w związku z połączeniem się Międzynarodówek: budowlanej i drzewnej
5. Zmiana Statutu i Regulaminu Związku
6. Wybór władz Związku
7. Zakończenie Zjazdu.

J. Sawicki	*A. Wolkowski*	*K. Łapiński*
sekretarz	skarbnik	przewodniczący

Zjazd odbędzie się w sali Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu, pl. Wilsona

łeczny, ma on swoje wielkie gospodarstwo, nanet parę koni wysyła do magistratu na zarobek, za co mu dobrze płacą, mimo to pełną emeryturę żandarma austrjackiego i 250 zł. z opieki jako asesor. A podczas powodzi kiedy biedni ludzie nie mając wody, gdyż wodociągi zepsute, szli do jego studni po wodę, tenże **kazał sobie za nią płacić.** Czy nie dobry opiekun? Był wprawdzie za to aresztowany i według zapowiedzi w tej sprawie miał był odesłany do Berezy, ale tu można powiedzieć „że pies psu ucha nie urwie". No i pan Komusiński został zwolniony z aresztów policyjnych i nadal urzęduje, opiekując się bezrobotnymi, bo gdy ktoś nie dostanie już kartki do roboty, a chce kartkę na chleb, to powiada, by iść kraść, jak ostatnio miało zajście z robotnicą Elżbietą K., z którą spisano protokół.

WYPOWIEDZENIE Z PRACY I CO DALEJ? W dniu 18 b. m. otrzymali wszyscy robotnicy zakładu czyszczenia miasta 14-dniowe wypowiedzenie z pracy. Jest to prezydenckie zarządzenie w celach oszczędnościowych. Będą oni po skończeniu czternastki przyjęci na nowych warunkach. Dotychczas pracowali po 5 dni w tygodniu z płacą 2.60 i 3 zł. dziennie. To jest według sanacyjnego magistratu za dużo. Ciekawe, jak ta praca i płaca po tym terminie wyglądać będzie?

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

AKCJA SANITARNA NA TERENACH DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ. Sekcja sanitarna wojew. komitetu pomocy dla powodzian w Krakowie rozwinęła bardzo żywą działalność. Podane poniżej dane obrazują dokładnie działalność tej sekcji. Na terenie województwa krakowskiego jest studni dotkniętych powodzią 23.222 z tego odkażono i oczyszczono 16.896, zasypano 82 jako niemożliwe do uratowania. Niezdatnych do użytku pozostaje jeszcze 6.244 studnie. Mieszkań dotkniętych powodzią jest 21.096, z czego odkażono i oczyszczono 16.591, niezdatnych do użytku pozostaje jeszcze 4.505. Powódź dotknęła także 19.834 ustępów, z której to liczby odkażono i oczyszczono 13.858. Reszta narazie niezdatna do użytku. Przeciw durowi brzusznemu zaszczepiono 92.006 osób, z czego pigułkami Bęsredki 71.916, zaś szczepionką płynną 20.090 osób. Akcję asenizacyjną ukończyły już powiaty: bialski, chrzanowski, krakowski, nowotarski, wadowicki, żywiecki i miasto Kraków. W powiatach: bocheńskim, brzeskim, dąbrowskim, gorlickim, jasielskim, limanowskim, mieleckim, myślenickim, nowosądeckim, ropczyckim i tarnowskim akcja asenizacyjna jest w toku.

CIĘŻKIE WYPADKI PRZY PRACY. W Jaworznie w kopalni „Kościuszko" oberwała się w ub. poniedziałek na górnym poziomie powała i zerwała rurę, która spadając, ugodziła pracującego na niższym poziomie 28-letniego Stanisława Guzika, ciężko go potłukła i zmiażdżyła mu prawą rękę. Rannego przewieziono do szpitala w Chrzanowie. — W kamieniołomie w Regulicach w ub. wtorek 29-letni robotnik Józef Weskowicz spadł z filaru wysokości około 10 metrów i ciężko stłukł sobie głowę i prawy bok. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwieziono go do szpitala w Chrzanowie.

WYBUCH W RAFINERJI NAFTY W CZECHOWICACH. Dnia 23 bm. w godzinach rannych nastąpiła w Czechowicach w destylarni ropy naftowej „Vacuum Oil Company" gwałtowna eksplozja, której przyczyny dotychczas nie ustalono. Ze względu jednak na to, że nie jest to pierwsza katastrofa na terenie fabryki, powinny władze zająć się zbadaniem braków technicznych, które kosztowały już niejedno życie czy zdrowie ludzkie. Ofiarą katastrofy w dn. 23 bm. padli ciężko poparzeni robotnicy Franciszek Komraus i Józef Żeberczyk z Czechowic, których w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Bielsku.

PONOWNA POWÓDŹ W LIMANOWSKIEM. Przedwczoraj wskutek ulewnego deszczu, trwającego od godz. 4 pop., wezbrały w powiecie limanowskim potoki górskie i wypełniły wszystkie rozszerzone ostatnią powodzią koryta rzeczne. Poziom wód wynosił półtora metra ponad stan normalny. O godz. 6 wieczór wody zaczęły opadać.

ZJAZD ASTRONOMÓW POLSKICH. W dniach od 29 do 31 bm. odbędzie się w Warszawie zjazd naukowy astronomów polskich. Prace zjazdu obejmują 22 komunikaty z różnych dziedzin astronomji oraz 2 odczyty. Organizacją zjazdu zajmuje się prof. dr. Władysław Dziewulski, dyrektor obserwatorjum wileńskiego.

ILE JEST W POLSCE SAMOCHODÓW? Ministerstwo komunikacji opublikowało statystykę pojazdów mechanicznych w Polsce, z której wynika, że w dniu 1 lipca br. ogólna ilość pojazdów mechanicznych wynosiła 35.258. W tej sumie mieści się 14.151 samochodów osobowych, 4.835 dorożek samochodowych, 1.663 autobusów, 5.132 samochodów ciężarowych, 8.546 motocyklów, oraz 931 innych pojazdów mechanicznych. Największą ilość pojazdów zarejestrowano w Warszawie, a mianowicie 7.687, najmniejszą zaś w woj. poleskiem 232. W Warszawie jeden pojazd mechaniczny wypada na 155 mieszkańców, w woj. zaś poleskich na 5040 osób.

DZIAŁACZ SANACYJNY FAŁSZERZEM WEKSLI. Sensację wywołało w Toruniu wykrycie fałszerstwa weksli, dokonanego przez głośnego w kołach sanacyjnych właściciela zakładów graficznych Edwarda Stefanowicza. Jak się okazuje, w dniu 14 bm. Verein-Bank w Toruniu zwrócił się telefonicznie do dyr. Januszkiewicza, kierownika tamtejszego oddziału firmy St. Kalamajski, przypominając termin płatności weksla na 800 zł., — podpisanego przez Januszkiewicza i zaopatrzonego w rzekomą pieczątkę firmy Kalamajski. Ponieważ firma Kalamajski weksla takiego nie wystawiła, dyr. Januszkiewicz udał się do Verein-Banku, gdzie mu powiedziano, że bank w portfelu swoim posiada weksle z jego akceptem, a żyrem Edwarda Stefanowicza, na 9700 zł. z terminem płatności przeważnie w końcu październik br. Okazało się, że podpisy i pieczątki na tych wszystkich wekslach były sfałszowane. Sprawa ciągnęła się przeszło tydzień, aż do prokuratury sądu okręgowego w Toruniu zgłosił się wspomniany właściciel zakładów graficznych Stefanowicz, radny miejskiego klubu BB i złożył piśmienne zeznanie, przyznając się do sfałszowania weksli na przeszło 87.000 złotych. Stefanowicz cieszył się zaufaniem sfer bankowych i finansowych i był nawet cenzorem Banku Polskiego. Poza urzędem z ramienia BB w radzie miejskiej piastował szereg godności społecznych jako prezes miejskiego komitetu LOPP, prezes „akcji katolickiej" i wielu innych.

TELEGRAMY

—o—

POGŁOSKI O TAJNYM UKŁADZIE POLSKO-NIEMIECKIM

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Cała prasa stołeczna powtarza doniesienie „Echo de Paris" o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim, w myśl którego na wypadek wojny Polska zobowiązała się do dostarczania Niemcom surowców i artykułów żywności. Berlińska placówka PAT oraz ag. Havasa w Paryżu zaprzeczyły istnieniu takiego układu. W Warszawie ze strony oficjalnej zaprzeczenia dotychczas nie ogłoszono, zaś ze sfer zbliżonych do rządu utrzymują, iż pogłoska ta jest tak niedorzeczna i złośliwa, że nie wymaga żadnego zaprzeczenia.

SPRAWA ŻYRARDOWSKA

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, sąd partyjny w sprawie senatora Dobieckiego, jednego z udziałowców ugody z Boussac'em, powziął już decyzję. Decyzja ta przesłaną została prezesowi BB p. Sławkowi i dopiero po jego aprobacie będzie ogłoszona.

Wczoraj w więzieniu mokotowskiem generalny konsul francuski miał widzenie z aresztowanymi dyrektorami Vermerschem i Caenem. Widzenie odbyło się w asystencji przedstawiciela sędziego śledczego.

WYJAZD P. BECKA DO GENEWY

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dnia 5 października wyjedzie minister spraw zagranicznych p. Beck do Genewy na rozpoczynające się 7 października Zgromadzenie Ligi Narodów.

TYLKO 35.000 BEZROBOTNYCH OTRZYMA ZASIŁKI

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Budżet funduszu bezrobocia przewiduje na wrzesień wydatki w wysokości 1,478.750 zł., z czego tylko 35.000 bezrobotnych (na przeszło 280.000) otrzyma zasiłki.

ZDEFRAUDOWANO 220.000 ZŁ.

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Jak się okazuje, zdefraudowana przez 3 sekwestratorów 28 urzędu skarbowego w Warszawie suma wynosi 220.000 zł. Defraudacji dokonywano zapomocą fałszywych kwitarjuszy na pobrane od podatników kwoty.

DOLAR

Warszawa, 25 sierpnia (tel. wł.). Dziś w sobotę oficjalna giełda nieczynna. W obrotach prywatnych obracano dolarem po kursie 5.18 zł.

DALSZE WYDALANIA GÓRNIKÓW POLSKICH Z FRANCJI

Paryż, 25 sierpnia. W związku z zajściem w kopalni w Escarpelle wydalono wczoraj wieczór dalszych 46 górników polskich, których odesłano do Polski. Następny transport wydalonych z Francji górników odejdzie 31 bm.

LOCARNO CELNE

Paryż, 25 sierpnia. Międzynarodowy komitet europejskiej unji celnej zbierze się w dniu 3-go września br. w Locarno pod przewodnictwem senatora francuskiego Le Trocquera na 2-dniowe obrady, poświęcone opracowaniu manifestu powszechnego na rzecz „europejskiego Locarna celnego".

AGITACJA HITLERA PRZED PLEBISCYTEM W ZAGŁĘBIU SAARY

Berlin, 25 sierpnia. W Koblencji odbędzie się jutro w niedzielę olbrzymia manifestacja wierności dla zagłębia Saary. Do miasta cały dzień napływają tłumy ludności z Saary i z różnych stron Niemiec. Podczas manifestacji przemawiać będzie Hitler i von Papen, a poza tem szereg innych dygnitarzy hitlerowskich. Całe miasto udekorowane jest flagami i zielenią. Dwieście pociągów nadzwyczajnych przywiezie uczestników manifestacji z różnych stron Niemiec. Ze wszystkich nawet najdalszych zakątków Niemiec napływają telegramy z zapewnieniem wierności dla Saary, która „jest niemiecką i niemiecką pozostanie". Telegramy te wręczone będą podczas jutrzejszych uroczystości — Hitlerowi. Dziesięć tysięcy gołębi pocztowych wypuszczonych będzie z Koblencji, celem rozniesienia po całym kraju wieści o rozpoczęciu obchodu. Stare twierdze w okolicy będą iluminowane ogniami sztucznemi.

KOBIETY HISZPAŃSKIE DEMONSTRUJĄ PRZECIW WOJNIE I FASZYZMOWI

Madryt, 25 sierpnia. Wczoraj wieczór doszło na ulicach Madrytu do demonstracji kobiet przeciw wojnie i faszyzmowi. W urządzonym pochodzie wzięło udział kilkaset kobiet. Część demonstrantek usiłowała następnie wtargnąć do ministerstwa wojny, czemu jednak policja przeszkodziła, przyczem kilka kobiet zatrzymano.

SAMOLOTY NA OKRĘTACH WOJENNYCH

Londyn, 25 sierpnia. Wedle „Daily Telegraph" zamierza admiralicja brytyjska wszystkie okręty linjowe i nowoczesne krążowniki wyposażyć w samoloty. Dotychczas tylko 19 angielskich okrętów wojennych posiadało samoloty. Obecnie wyposażone będą wszystkie większe jednostki bojowe w samoloty w ten sposób, że każdy wchodzący w rachubę okręt otrzyma dwa aparaty.

LECZENIE TRĄDU

Londyn, 25 sierpnia. Wedle doniesień z Saigonu, lekarzowi drowi Montelowi udało się wynaleźć preparat do leczenia trądu. Dotychczasowe próby dały tak dobre wyniki, że władze postanowiły urządzić ośrodki lecznicze we wszystkich prowincjach Kochinchiny. Leczenie tej strasznej choroby, groźnej specjalnie w krajach tropikalnych, było dotychczas prawie niemożliwe. Obecna metoda leczenia polega na zastrzykach dożylnych jednoprocentowego sinku metylowego (methylene blue).

NIE BĘDZIE WOJNY NA DALEKIM WSCHODZIE

Tokio, 25 sierpnia. Zapytany przez przedstawiciela dziennika „Jijishimpo", jak przedstawia się sytuacja ogólna, minister skarbu Fujii oświadczył: — „Jest nie do pomyślenia, abyśmy mogli prowadzić wojnę z Rosją sowiecką i równocześnie ze Stanami Zjednoczonemi".

FALA NAPADÓW BANDYCKICH W AMERYCE

Nowy Jork, 25 sierpnia. W ostatnich czasach daje się zauważyć zastraszający wzrost bandytyzmu w Stanach Zjednoczonych. Niema prawie dnia, aby nie dokonano mniej lub więcej zuchwałego napadu bandyckiego. Wczoraj zanotowano znów trzy wypadki napadów. W Butler w stanie Pensylwanja trzech uzbrojonych bandytów napadło na autobus pocztowy. Łupem ich padło 50 tysięcy dolarów w gotówce. Po dokonaniu napadu bandyci zbiegli. W Rome (Georgje) napadło pięciu uzbrojonych bandytów na dwóch urzędników bankowych i zrabowało im 9 tysięcy dolarów. Bandytom udało się zbiec. — W Cleveland czterech uzbrojonych bandytów napadło na szofera, którego obezwładniono i zrabowano mu auto wraz z ładunkiem towaru wartości 8 tysięcy dolarów. Także i w tym wypadku bandytom udało się zbiec bez śladu.

Młody, walczący socjalizm

Różni inteligenci, przeważnie renegaci socjalizmu, wyrażają się u nas z przekąsem o socjalizmie polskim. Sami wysługując się tym, co chwilowo są u władzy, zarzucają oni socjalizmowi niezdolność do walki. Ślepcy i ignoranci! Co oni wiedzą o walce socjalistycznej? Czy bohaterskie strajki górników Zagł. Dąbrowskiego, włókniarzy łódzkich, piekarzy pruszkowskich, robotników w kamieniołomach kieleckich i t. d. — nie są walką? Czy Klimontów nie był walką? Czy nie są walką te tak liczne, a w formie czysto polskie, strajki bierne, w których robotnicy nie opuszczają warsztatów pracy?

A może też nie jest walką, gdy towarzysze nasi okupują wierność do Partji utratą posady i dobrowolnem skazaniem siebie i rodziny na ubóstwo i nędzę? Czy cicha, bezinteresowna praca dla Partji, w dzisiejszych warunkach życia polskiego, nie jest podziwu godną walką?

Ale „sanacyjni" inteligenci, sympatyzujący często z komunizmem, idą dalej i twierdzą, że socjalizm już nigdzie nie jest zdolny do walki i że młodzież stroni od socjalizmu.

I w tem niema ani słowa prawdy. W Niemczech, w Austrji, we Włoszech, na Łotwie i t d. — wszędzie, gdzie socjalizm zeszedł w podziemia, tysiące, dziesiątk tysęcy socjalistów zapełniają więzienia i obozy koncentracyjne, znosząc szykany, cierpiąc katusze fizyczne i moralne. Czy to także nie jest walką?

Wiemy wszyscy, jak bohatersko młodzież socjalistyczna w Austrji walczyła w dniach powstania lutowego. Z najgłębszem wzruszeniem czytamy o procesie i śmierci 22-letniego Józefa Gerla, powieszonego w Wiedniu w przeddzień zabójstwa Dollfussa. **„Ideał mój jest mi droższy nad życie"** — rzucił dumnie w twarz sędziemu, nie rozumiejącemu ideowych pobudek działania, ani ideałów. Ileż rysów wspólnych między Gerlem a naszym Okrzeją!

A jednocześnie w krajach demokracji młodzież coraz tłumniej garnie się **właśnie do socjalizmu!** 30-tysięczny zlot młodzieży socjalistycznej w Leodjum był nietylko żywiołową manifestacją na rzecz socjalizmu, ale też świadectwem, że tam, gdzie młodzież może rozwijać się swobodnie i samodzielnie, gdzie nie urabia się jej na modłę „państwową", tam najbardziej ideowa i najinteligentniejsza — a więc najcenniejsza — część młodzieży idzie do socjalizmu.

Spójrzmy na Anglję. Tam młodzież przechodzi swoistą ewolucję, która była i jest wciąż tematem dyskusji na zebraniach w prasie i w literaturze. Ewolucję tę możnaby określić zgrubsza jako — **przeciwstawienie się starszemu pokoleniu.** Młodzież straciła zaufanie do swych ojców, opiekunów i wychowawców, widzi bowiem, że oni nie mogą sobie dać rady z powojennym stanem rzeczy. I w wyniku tego rozczarowania do strszych młodzież staje się entuzjastycznym rzecznikiem socjalizmu. Nie komunizmu, ani tem mniej faszyzmu, lecz socjalizmu.

I nie jest bynajmniej ten socjalizm ogniem słomianym, ani tylko uczuciowym wyrazem idealizmu młodzieńczego. Młodzież angielska studjuje poważnie teorję i praktykę socjalizmu i wytwarza sobie własny światopogląd, odbiegający pod niejednym względem od socjalizmu starszych, który — jak wiadomo — różni się znowu od socjalizmu na kontynencie Europy. Młodzież angielska będzie prowadziła nadal pracę i walkę swych ojców, swej wielkiej Partji Pracy, ale w duchu własnych przeżyć i przemyśleń.

Jedną z cech charakterystycznych młodego socjalizmu angielskiego jest jego bezwzględny pacyfizm. Jego niechęć do starszych wypływa m. in. właśnie stąd, że ci nie są w stanie zapewnić światu pokoju i rozbrojenia. Mamy tu radykalne przeciwieństwo między młodzieżą krajów faszystowskich a Anglji: jedna i druga nie przeszła okrucieństw i cierpień wojny, a mimo to młodzież angielska, patrząc krytycznie na rzeczywistość powojenną i na niszczycielskie skutki wojny światowej, staje w szeregach zdecydowanych pacyfistów.

Niewątpliwie przyszłość należy do tej młodzieży socjalistycznej. Już 30-tysiączny jej zastęp pracuje w Lidze młodzieży, wchodzącej w skład Partji Pracy. A siła jej rośnie z dnia na dzień. Mamy tu do czynienia z prądem, którego nikt i nic nie powstrzyma, albowiem młodzież angielska zrozumiała już, że **jedyne jej ocalenie leży w socjalizmie** i już sam instynkt samozachowawczy popycha ją do walki o socjalizm.

Socjalizm więc walczy wszędzie gdzie istnieje. Tylko formy tej walki są różne, zależnie od warunków i okoliczności, w jakich działa. I socjalizm ma za sobą młodzież, gdyż **on jeden zapewnia jej możność rozwoju, dobrobyt i przyszłość.**

Kto twierdzi co innego, ten okłamuje — nieświadomie lub w złej wierze — siebie i innych.

(jmb.)

P. wicemin. Jastrzębski

dąży do likwidacji ubezpieczeń

Jak wynika z poprzednio podanych przez nas wiadomości p. wiceminister Jastrzębski zamierza:

1) przeprowadzić unifikację ubezpieczenia robotników i pracowników umysłowych t. j. znieść odrębność ubezpieczenia pracowników umysłowych;

2) znieść przymus ubezpieczenia pracowników, zarabiających powyżej 500 zł. miesięcznie.

3) **ograniczyć świadczenia** na wypadek choroby: znieść pomoc lekarską dla wielkiej części rodzin ubezpieczonych; **świadczenia pieniężne uzależnić** od stanu finansowego ubezpieczalni; pozbawić bezrobotnych dodatków rodzinnych do zasiłków **w okresie** ich **pobierania;**

4) **ograniczyć** do minimum ubezpieczenia emerytalne przez przyznanie renty starczej tylko tym ubezpieczonym, którzy po 65 roku życia są absolutnie niezdolni do pracy.

5) zmienić dotychczasowy podział składki i **przerzucić na barki pracowników połowę kosztów ubezpieczenia;**

6) zwolnić pracodawców od obowiązku dbania o bezpieczeństwo pracy przez przerzucenie na pracowników połowy kosztów ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków. (Dotychczas pracodawca ponosił całkowite koszty ubezpieczenia wypadkowego).

W dziedzinie zmiany ubezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku p. Jastrzębski pragnie wprowadzić, podobnie, jak i w w ubezpieczeniu chorobowem, **ruchome zaopatrzenie** w stosunku do tych ubezpieczonych pracowników, którzy podczas pracy ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi.

Nowością wątpliwej wartości jest materjalna odpowiedzialność pracodawcy wobec ubezpieczalni za wynikłe przy pracy nieszczęśliwe wypadki. Pomysł ten ma na celu zwiększenie bezpieczeństwa pracy w przedsiębiorstwach. Zapomina się jednak, że od tego rodzaju odpowiedzialności fabrykanci będą się uchylali, chociażby w ten sposób, iż ubezpieczą się od nieszczęśliwych wypadków w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych i w ten sposób zrzucą z siebie materjalną odpowiedzialność za wypadki wynikłe przy pracy.

P. Jastrzębski projektuje dalej następującą rzecz:

Jeżli pracodawca nie zgłosi do ubezpieczalni pracownika, a pracownik nie zamelduje ubezpieczalni o fakcie niezgłoszenia go, to pracowni **traci prawo do świadczeń.**

W obecnych stosunkach rygor tego rodzaju **przekreśla** i te resztki ubezpieczeń, które p. Jastrzębski łaskawie zostawia.

Kto jak kto, ale p. Jastrzębski, b. metalowiec, powinien wiedzieć, iż pracodawcy z reguły chętnieby nie zgłaszali do ubezpieczalni pracowników. Obecnie w warunkach szalonego bezrobocia i nędzy, pomysł ten wyzyskany zostanie przez pracodawców w ten sposób ,iż warunkiem otrzymania pracy będzie **zgoda pracownika na nieubezpieczenie go.**

O dalszej wynalazczości p. Jastrzębskiego w **następnym numerze.**

„Jaknajlepsze wrażenie"

W początkach ubiegłego tygodnia w jednym dniu zagraniczne depesze przyniosły dwie znamienne dla polityki bolszewickiej wiadomości.

Jedna z depesz, opisując oficjalną wizytę w Paryżu lotników sowieckich, z Unszlichtem na czele, m. in. głosi:

„Niezwykle poprawne i pełne taktu zachowanie się lotników sowieckich, *którzy stanowczo odmówili wszelkiego zetknięcia z francuskimi komunistami, wywołało jaknajlepsze wrażenie*".

To „poprawne" i „taktowne" zachowanie się lotników sowieckich wywołało „jaknajlepsze wrażenie" nietylko u rządu francuskiego, którego są gośćmi, ale spotkało się z powszechnem uznaniem burżuazyjnej prasy, zarówno francuskiej, jak i polskiej. („Wiecz. W-ski" z dn. 12.VII). Wątpić jedynie należy, czy równie „jaknajlepsze wrażenie" wynieśli z pobytu sowieckich lotników w Paryżu komuniści francuscy, których ich właśni towarzysze partyjni z Rosji tak brutalnie odepchnęli. Chcieli nieszczęsni komuniści francuscy wyrazić swe gorące uczucia, a tu towarzysze - piloci sowieccy nawet przywitać się nie chcieli, bo nuż p. Denain, minister rolnictwa francuskiego rządu burżuazyjnego byłby niezadowolony.

Druga depesza doniosła, że

„Rząd sowiecki zakupił w hitlerowskich Niemczech (mimo istniejącego i podtrzymywanego przez cały międzynarodowy proletarjat bojkotu) znaczną ilość narzędzi rolniczych za bardzo wysoką sumę".

W tym wypadku owa tranzakcja musiała wywrzeć równiej „jaknajlepsze wrażenie" na rządzie Hitlera, którego pozycja m. in., dzięki fatalnemu bilansowi handlowemu, jest ciężka, oraz na przemysłowych niemieckich, którzy dzięki bojkotowi potracili rynki zbytu. Możliwie, że i rząd sowiecki odniesie „jaknajlepsze wrażenie" i będzie równie, jak Hitler, zadowolony, jeśli dostarczone narzędzia będą w dobrym gatunku.

Tylko chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie wrażenie wyniesie, co wogóle sądzi o tej tranzakcji bohater procesu o podpalenie Reichstagu, honorowy obywatel ZRSS. odważny Dimitrow, który swą wolność i życie zawdzięcza nie „sprawiedliwości" hitlerowskiej, lecz właśnie wielkiej akcji międzynarodowej proletarjatu przeciw jego uwięzieniu i wogóle przeciw dokonywanym i zamierzonym zbrodniom hitlehrowskim.

Ciekawe też, co o handlowaniu sowieckiego rządu z hitlerowskiemi Niemcami sądzą komuniści niemieccy, co myślą Thaelman i Togler, o których uwolnienie partje komunistyczne proponują socjalistom wspólną akcję. Socjaliści akcję tę oddawna sami lub wspólnie z komunistami (Francja, Austrja) prowadzą. Sowiety zaś w tym samym czasie, wbrew powszechnemu proletarjackiemu bojkotowi Niemiec, najspokojniej i najnormalniej handlują z Trzecią Rzeszą Hitlera

M. K.

Sowiety śpieszą Hitlerowi z odsieczą

Rosyjskie zboże dla hitlerowskich Niemiec

Według doniesień londyńskiego korespondenta „United Press", między rządem niemieckim i sowieckim odbywają się rokowania w sprawie dostawy „nadwyżki" rosyjskiego zboża do Niemiec w roku bieżącym i przyszłym.

Wzamian za zboże Rosja ma otrzymać maszyny z Niemiec.

O ile doniesienie korespondenta londyńskiego jest prawdziwe, to niema dość ostrych słów dla napiętnowania polityki sowieckiej.

Przedewszystkiem, jak z wielu stron donoszą, w Rosji ludność cierpi głód, zwłaszcza na Ukrainie ludzie nie mają co jeść, a „nadwyżkę" zboża rząd sowiecki daje hitlerowcom.

Ale — co ważniejsza — Sowiety, idąc z odsieczą Niemcom, wyrządzają hitlerowcom największą usługę, o jakiej tylko marzyć mogą. Hitlerja dusi się z powodu katastrofalnego stanu finansow, braku surowców, żywności i t. d. A oto „awangarda rewolucji światowej" poprostu **utrzymuje przy życiu** awangardę faszyzmu, pławiącą się w krwi robotniczej!

Likwidacja powszechności nauczania

„Minister Lubecki, mówiąc o głównych i najpilniejszych potrzebach gospodarczych nowo zorganizowanego Królestwo Polskiego (1815 — 1830), powiedział: Polsce potrzeba trzech rzeczy: 1) szkół, t. j. oświaty i rozumu, 2) przemysłu i handlu, to jest zamożności i bogactwa, 3) fabryk broni" *).

I.

Pan premier Kozłowski, mówiąc o gospodarczych warunkach i potrzebach Państwa, mówił o potrzebie armat, nie wspominając o wielkiej sile narodu, nie tylko obronnej, ale twórczej :o oświacie, kulturze. Nie mówił. o tem, jak ciężko, jak tragicz nie odbija się kryzys na sprawach oświaty.

W toku mowy wtrącił p. premjer mimochodem jedno zdanie: „Budujemy szkoły".

Czy rzeczywiście w Polsce w tej chwili buduje się szkoły?

Przypatrzmy się faktom, prawom, przepisom szkolnym, stanowi dzisiejszego szkolnictwa.

Odziedziczyliśmy po zaborcach wielką połać kraju w strasznem zaniedbaniu pod względem oświatowym (zabór rosyjski), lecz z drugiej strony b. zabór pruski miał powszechne, względnie wysoko zorganizowane szkolnictwo (Śląsk — 8-letnią szkołę powszechną).

Zaraz po rozpoczęciu swych prac Minist. W. R. i O. P. w wielu wielkich i pięknie wydanych książkach ogłosiło warunki, w jakich rozpoczyna swą pracę i projekty jej rozwoju. Początkowo braki izb szkolnych i sił nauczycielskich łagodziła nienormalnie mała liczba dzieci w wieku szkolnym (zmniejszona o przeszło 30 proc. z powodu nikłego przyrostu naturalnego w okresie wojny). Minimum dzieci szkolnych wypadało w 1927-8 liczba ta wynosiła wówczas 3.379.052 dzieci. Do roku 1933 miała urość (i urosła) do 5.200.834 (przyrost 1.563.302). Maksimum swoje osiągnie w 1939-40 r., dochodząc do 6.071.193! (przyrost 2.822.782!). Wobec oczekiwanego tak olbrzymiego przyrostu dzieci Minist. obliczyło i ogłosiło drukiem ilu nauczycieli i ile izb potrzeba dostarczyć rocznie, aby podołać ogromowi potrzeb i w ciągu lat dwudziestu osiągnąć powszechne nauczanie. Liczono, że przeciętnie przybywa rocznie po 200.000 dzieci szkolnych ,co wymaga — przy najoszczędniejszem obrachowywaniu (60 dzieci na izbę i nauczyciela) — powiększenia liczby izb o 2.000 rocznie, a nauczycieli 3.300 — nie licząc braków, jakie były już w 1927-8 roku, gdy naukę pobierało tylko 92,3 proc. — w bardzo natłoczonych izbach i przy bardzo obciążonym nauczycielu.

Zadanie swoje w tym kierunku Minist. ograniczało do obliczenia i ogłaszania tych warunków i potrzeb; czynnie nie stawało do wypełniania znanych sobie doskonale obowiązków szkolnych.

Izb szkolnych budowano b. niewiele, odkładając to ciągle na później.

Do 1927-28 budowano ich po kilka set rocznie, raz tylko w 1925 roku liczba nowozabudowanych szkół przeszła tysiąc, potem liczby te zaczęły gwałtownie spadać. Nie myślano o budowie szkół w okresie „radosnej twórczości". Budowano tylko „reprezentacyjne" gmachy szkolne, co zjadało większą część niewielkich funduszów. Nie myślano o potrzebach oświatowych dziecka-obywatela a chciano olśnić przyjeżdżających cudzoziemców. „Pawiem narodów byłaś i papugą"!

Dziś nie buduje się wcale. Śladów tego budownictwa nie można znaleść w budżetach ostatnich lat. Fundusze na budownictwo figurują tylko w dochodach państwowych, jako zwrot pożyczek przed kilku laty u dzielonych gminom na budowę szkół. W budżecie 1933/4 istnieje taki fundusz, wynoszący 1.200.000 zł., w budżecie 1934-5 r. 1.400.000 zł.

Nawet tych niewielkich sum nie przeznacza się na budynki szkolne: wlącza się je do dochodów państwowych, wsiąkają w budżet.

Nie budując nowych lokali szkolnych, pchano napływające dzieci do dawnych lokali już bardzo przepełnionych, podnosząc zasadniczą liczbę dzieci, które mogą znaleść pomieszczenie w jednej izbie. Dziś zamiast ustawowych 60 dzieci na izbę, przeważnie niewielki pokój szkolny, który z trudnością mieści 50 dzieci, służyć musi dla 100 dzieci. Taki natłok uniemożliwia nauczanie. Przytem są granice, poza które twarde ściany nie chcą się rozstępować. Wtedy nauczyciel dzieli dzieci na grupy. Lekcje odbywają się w jednej izbie dwa, trzy razy dziennie (w Warszawie). Zniknęły już wszelkie możliwości pomieszczania większej jeszcze liczby dzieci w tych samych fatalnych, coraz bardziej zrujnowanych lokalach. Dziś wiele z tych lokali zamyka się z całą bezwzględnością, jako nieodpowiednie budynki i tą drogą zmniejsza się wydatki szkolne (system oszczędnościowy).

S. Sempołowska.

*) Przytacza H. Radziszewski w pracy: „Zarys rozwoju przemysłu" (pomieszczonej w „Naszych Sprawach" w powołaniu się na Barzykowskiego i Askenazego).

O akcji posła Wrony i tow.

Od jednego z działaczy Stronnictwa Ludowego, byłego członka Stronnictwa Chłopskiego, otrzymujemy następujące uwagi, charakteryzujące nastroje świadomych swoich celów politycznych prowincjonalnych kół Stronnictwa Ludowego:

„Gdy zwolennicy p. posła Wrony zaczęli na wielką skalę urabiać opinję członków Stronnictwa Ludowego, szczególnie w Lubelszczyźnie, przeciw kierowniczym działaczom b. „Wyzwolenia", m. in. przeciw dzisiejszymu sekretarzowi generalnemu Stronnictwa mec. Gralińskiemu, posłowi mec. Noskowi i innym, osądzając ich od czci i wiary, widzieliśmy już, że rozpoczyna się walka wewnętrzna o mandaty w zarządach wojewódzkich, powiatowych itd., ujawniająca wyraźne dążenie zupełnego usunięcia od wszelkich wpływów w Stronnictwie działaczy b. „Wyzwolenia". Gdy później wyczytaliśmy w „sanacyjnej" gazecie „Kurjer Poranny" wywiady, ogłoszone przez ludowych działaczy czy posłów, zaczęliśmy podejrzewać, że dzieje się już coś niedobrego, że niektórzy „wodzowie" Stronnictwa, czując zbliżające się wybory, „asekurują" swoje mandaty przez wyraźne zerkanie w stronę „sanacji".

Odezwa, wydana niedawno przez grupę działaczy i posłów ludowych, b. członków Stronnictwa Chłopskiego (z małą domieszką b. piastowców i b. wyzwoleńców), obwieszczającą światu wydawanie nowego pisma, poświęconego krytyce dzisiejszego programu Str. Ludowego i jego taktyki, jedno nam wskazuje, że nie idzie tu o odrębny „prąd" w ziednoczonem stronnictwie, ale o akcję o podłożu **rozłamowem**, biorącą „radykalny kurs na lewo" (reforma programu i taktyki!).., w stronę „sanacji", bo, zresztą, dokąd można indziej? Ogłoszenie odezwy powyższej w sanacyjnym „Kurjerze Porannym" z dnia 19 sierpnia 1934 r. z podaniem nazwisk wszystkich podpisanych działaczy i posłów na widocznem miejscu dla podkreślenia niejako nowego „triumfu" „sanacji", odbiera nam już resztki złudzeń, jakoby ruch p. Wrony i jego zwolenników miał na celu jedynie wywalczenie sobie równouprawnienia w Str. Ludowem. Rzeczą jasną jest dla nas wszystkich, świadomych działaczy chłopskich, że — wbrew temu co twierdzą zwolennicy „nowej ożywczej ideologji" p. d-ra Wrony — idzie tu o wyraźną, aczkolwiek **kryjącą się pod płaszczykiem pozorów jedności, akcję rozłamową**, godzącą w całość ruchu chłopskiego, jego niezależną politykę i ideologję".

„Zwyczajna nieuczciwość"

Społeczeństwo z natężoną uwagą śledzi wynik prac p. Jastrzębskiego koło reformy ubezpieczeń socjalnych. Że te reformy nie wyjdą na dobre klasie robotniczej — co do tego niema dwuch zdań. Chodzi tylko o to, żeby uderzenie możliwie osłabić.

„ABC", pisząc o zamierzeniach p. Jastrzębskiego, słusznie zaznacza:

„Pozatem powstaje zagadnienie, w jaki sposób zlikwidowanoby stosunek ubezpieczeniowy tych pracowników, którzy obecnie od obowiązku ubezpieczenia emerytalnego zostaną zwolnieni? Na ten temat krążą różne pogłoski. Oczywiście jednak możliwe jest tylko jedno wyjście: wypłacenie ubezpieczonym pełnej sumy ich składek, wraz ze składką pracodawcy i odsetkami. **Żadne inne wyjście nie może być brane pod uwagę, gdyż byłoby zwyczajną nieuczciwością**".

Lekarze domowi

Już od dłuższego czasu mówi się wśród lekarzy, pracujących w Ubezpieczalniach Społecznych (dawne „Kasy Chorych") oraz wśród tych, którzy zarządzają działem lecznictwa tych instytucji, o bliskiej jakoby reformie tego działu, która ma być przeprowadzoną w całym kraju. Mam na myśli wprowadzenie systemu t. zw. „lekarzy domowych" w Ubezpieczalniach, na wzór istniejącego już w niektórych krajach Europy Zachodniej, podobnego systemu. O ile wiem, o tej reformie, dość głęboko sięgającej w lecznictwo społeczne, prawie wcale, albo bardzo mało mówi się i pisze w naszych pismach lekarskich, a jeszcze mniej w prasie codziennej różnych obozów. A przecież należałoby tę sprawę dokładnie rozważyć, oświetlić krytycznie z różnych punktów widzenia, zanim system ten zacznie być wprowadzony w życie, aw przeciwnym bowiem razie protesty, sarkania i gniewy mogą przyjść zapóźno

Jak w całem społeczeństwie, tak i w świecie lekarskim rozszerzyła się choroba apatji, braku chęci samodzielnego myślenia. „Miarodajne czynniki obmyśliły, opracowały plan, pocóż więc wtrącać swoje trzy grosze", tak przyzwyczaja się rozumować całe społeczeństwo, a z nim i świat lekarski.

Jednak chciałbym podjąć się zuchwałego w tych warunkach zadania i rozpocząć dyskusję na temat „domowego lekarza" w Ubezpieczalniach i rad będę, jeśli moje skromne uwagi, oparte na wieloletniem doświadczeniu, wywołają tę wymianę zdań.

Jak treść ma się kryć pod temi wyrazami „domowy lekarz"!

Otóż idzie właśnie o to głównie, że, jak mi się wydaje, różni lekarze naczelni, opracowujący plan reformy na swych terenach, różnie tę sprawy ujmują i obawiam się, że rzecz w zasadzie dobra i zdrowa może się u nas przekształcić w ułomnego potworka.

W zasadzie szłoby w owej reformie o to, by usunąć ze stosunku pomiędzy ubezpieczonym, potrzebującym pomocy lekarskiej a mającym jej udzielić lekarzem, pośrednika — zawalidrogi, urzędnika — biuralisty, a wytworzyć stosunek bezpośredni, ułatwiony, oczyszczony od przykrych chwastów numerków, ogonków wyczekujących i t. p. I tu tkwi myśl zdrowa i dobra. Dalej idzie o to, by lekarz ubezpieczalni stał się rzeczywistym opiekunem i doradcą ubezpieczonego i jego rodziny w sprawach zdrowia i choroby, by jego kontakt w tych sprawach z ubezpieczonym był stały i wnikliwy, a nie — jak dotychczas przeważnie bywa — chwilowy, dorywczy i nacechowany przypadkowością i pośpiechem w „załatwianiu" nagromadzonych masowo numerków. I tu znów mamy zdrową i dobrą myśl, aczkolwiek w tej sprawie nasuwa się dość dużo zastrzeżeń, a dla przykładu choćby to, że żadnym okólnikiem czy rozporządzeniem nie da się wytworzyć idealnego połączenia, stopu w jednej osobie lekarza— dobrego fachowca i jednocześnie lekarza — społecznika, dobrego człowieka.

Połączenie takie jest oczywiście możliwe i trafia się niewątpliwie wśród lekarzy ubezpieczalni; wyraziłbym nawet optymistyczne przekonanie, że trafia się ono częściej dziś, niż przed kilkunastu laty, ale przesadnym optymizmem byłoby twierdzić, że przedstawicieli tego typu lekarza mamy tak wielu, że można na nich oprzeć całkowicie ogólną reformę.

Naogół świat urzędowo - lekarski przedstawia sobie rolę „lekarza domowego" w Ubezpieczalniach w ten sposób: Pewna określona liczba ubezpieczonych wraz z rodzinami (sposób „kompletowy") lub pewna dzielnica (sposób „rejonowy"), ma za swego domowego lekarza Dra X. (Sprawę „wolnego wyboru" lekarza, sposobu przydziału lekarza dla ubezpieczonych zostawiam narazie na boku). Otóż ten Dr. X. ma całkowicie czuwać nad całokształtem spraw zdrowotnych swej dzielnicy, lub swej grupy ubezpieczonych, ma być ich opiekunem sanitarnym za pewną ryczałtową sumę miesięcznego wynagrodzenia. (Sprawę wysokości tego wynagrodzenia pozostawiam również narazie na boku). Ubezpieczeni w razie potrzeby zwracają się wprost do swego lekarza, do jego prywatnego gabinetu o poradę lekarską, lub wzywają go do siebie w razie obłożnego zachorowania.

Dr. Stanisław Kelles - Krauz.

(D. c. n.).

Międzynarodowa wystawa fotografiki w Krakowie

Młody lecz bardzo ruchliwy Fotoklub Polskiej YMCA w Krakowie zabrał się znowu energicznie i z rozmachem do pracy w dziedzinie fotografiki, a owocem tej pracy jest III międzynarodowa wystawa fotografji artystycznej. Otwarcie wystawy nastąpi dziś w niedzielę o godz. 11 w salach Polskiej YMCA w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 8.

Byłem tam właśnie. Wystawa już zmontowana, a jedynie ostatnie dotknięcia pozostały do zrobienia w dziedzinie dekoracji sal. Wrażenie? Wrażenie ogólne, które się z każdej wystawy odnosi, taksamo, jak ocena wystawionych prac jest czysto indywidualne i trudno narzucić komuś własne zdanie, czy to dodatnie, czy ujemne, a jeszcze gorzej pisać zdawkowe superlatywy o wystawie — powiedzmy z obowiązku dziennikarskiego, czy na prośbę.

Dziennikarzem nie jestem, lecz fotografikiem i piszę samorzutnie o tem, jakie wrażenie sam odniosłem i co odczuwałem, wpatrując się w wystawione obrazy. Wystawę pomieszczono w pięciu salach, z których jedna, największa mieści się na dole, cztery zaś na I piętrze. Jest to pewne rozbicie, nie ujmuje jednak całości tego wrażenia, jakie wystawa wywiera. Imponuje poważna liczba krajów i narodowości, reprezentowanych obrazami wystawców.

Uderza jedno: każdy z wystawców ma dwa obrazy, a zdziwienie pewne, które się odnosi z tego powodu znika, gdy wyjaśnią, że jest to tak zwana wystawa zaproszeniowa. Komitet wystawy, mając w ewidencji nazwiska wybitnych fotografików wszystkich krajów, zwrócił się do nich z zaproszeniem do wzięcia udziału w wystawie przez nadesłanie swych dowolnie wybranych dwóch prac, które oczywiście nie podlegając ocenie jury, zostały umieszczone na wystawie. Tą drogą artyści fotograficy sami wybrali i oddali publice do oceny swe prace, która oczywiście wolna od wpływu jakiejkolwiek komisji kwalifikacyjnej sama wyrabia sobie o pracach tych sąd własny.

A prac tych znalazło się na wystawie aż 304, pochodzących od 152 fotografików, należących do 27 krajów całego świata. Różnorodność tematu, sposobu podejścia do niego, jego ujęcia, interpretacji oraz sposobu wykonania świadczy wymownie i przekonuje opornych, że fotografika jest wytworem ducha, powstaje drogą kompozycji i nie ma nic wspólnego z fotografją, automatycznie i masowo produkującą bezwartościowe fotosy ani nawet fotografją naukową, techniczną, czy dokumentarną.

Pięknie wydany katalog, ozdobiony 16-tu doskonałymi reprodukcjami cynkowymi niektórych obrazów, obejmuje wiele najgłośniejszych nazwisk artystów-fotografików, co świadczy, że artyści ci ocenili należycie, iż wystawa obecna nie jest czemś małem, czemś na co szkoda się angażować, a przeciwnie, gdy się widzi wspaniały dobór prac tych czołowych artystów dochodzi się do przekonania, że Polska już wyrobiła sobie w świecie artystycznym zagranicą należne jej i wysokie uznanie i że artyści fotograficy zabiegają o możność wystawienia prac swych na wystawie w Polsce.

Ogólne wrażenie wystawy niezmiernie dodatnie, prace stoją z małemi wyjątkami na bardzo wysokim poziomie artystycznym, a jeśli są wśród nich rzeczy słabsze, niechże to obciąża danego autora, gdyż on tylko wyboru prac tych dokonał.

Wystawa obecna pod względem poziomu artystycznego niczem nie ustępuje międzynarodowemu salonowi fotograficznemu, a przez Fotoklub Polskiej YMCA w Krakowie, w Pałacu Sztuki, który tak ogromną cieszył się frekwencją. Dodać należy, że komitet wystawy dołożył wszelkich starań, aby zwiedzającym ułatwić orjentację co do nazwisk autorów i krajów, aby im udzielić, gdy się kto o to zwróci przy kasie, wyczerpujących informacyj co do samej fotografiki, co do techniki, w jakiej obrazy zostały wykonane, co do ich kupna itd.

Wystawa potrwa do 30 września, a otwarta jest codziennie od godz. 10 do 19 bez przerw południowych, co ułatwi każdemu, kto ma w tem zainteresowanie, spokojne i w dowolnym czasie zwiedzenie jej dokładne. Aby oglądnięcie wystawy dało zwiedzającemu dostateczną podstawę do wyrobienia sobie o jej wartości artystycznej własnego zdania i w danym wypadku całej pełni zadowolenia artystycznego, powinien on z uwagą i spokojem i pewną dozą krytycyzmu obejrzeć bodaj te z prac, które go czy to śmiałym tematem, czy tonacją, subtelnością rysunku czy piękną interpretacją techniczną zainteresowały. Jeśli w dodatku oglądnie wystawę z katalogiem w ręku i jeśli — o ile sam nie posiada dostatecznych w tej mierze wiadomości — zwróci się o informacje w tej czy owej dziedzinie, śmiało wtedy rzec będzie można, że wystawa spełniła swoje zadanie — że była potrzebną i że przyczyniła się do podtrzymania wysokiego i tradycyjnego życia kulturalnego Krakowa.

B. Gardulski.

We wtorek dnia 28 sierpnia 1934 roku, o godzinie 6·30 wieczorem odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Sprawy bieżące Drukarni.
5. Wnioski i interpelacje.

Zarząd.

ZAWIADOMIENIA

TEATRY I KONCERTY

GOŚCINNE WYSTĘPY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO NA SCENIE KRAKOWSKIEJ. Z dniem 1 września rozpoczną się w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie gościnne występy Marjusza Maszyńskiego, znakomitego artysty Teatru Narodowego w Warszawie, a ulubieńca publiczności krakowskiej. P. Marjusz Maszyński wystąpi w arcyzabawnych dwóch nowościach współczesnego repertuaru zagranicznego, w komedji węgierskiej „Zwyciężyłem kryzys“ i w komedji muzycznej pod tytułem „Domek z kart“. Obydwie te sztuki wystawia teatr krakowski jeszcze przed inauguracją sezonu zimowego, która nastąpi z końcem września wystawieniem „Lilli Wenedy“.

LEO FUKS, ulubiony humorysta i piosenkarz, wystąpi z bogatym programem dziś w niedzielę w Starym Teatrze i bawić będzie niefrasobliwym humorem, groteską i dowcipem.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW, członków oddziału I, odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) Sprawozdanie z działalności zarządu; 3) Sprawozdanie kasowe; 4) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu polubownego; 5) Sprzedaż udziału w „Dekoracji“; 6) Wnioski.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW ODDZIAŁU KRAKÓW-PODGÓRZE odbędzie się w dziś w niedzielę o godzinie 2·30 popołudniu w Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki 9). Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 28 bm. o godzinie 6·30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

REPERTUAR

KINOTEATRY

Adria: „W twoich ramionach“ i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze“.
Atlantic: „Szpieg Nr. 33“ i „Pocałunek skazańca“.
Bagatela: „Zakazana melodja“ (Don Jose Mojica) i rewja: „Lopek w Bagateli“.
Dom żołnierza: „Król karnawału“.
Promień: „Węgierska miłość“ i „Noc w Budapeszcie“.
Słonko: „Shańbiona“ i rewja.
Sztuka: „Wróg we krwi“.
Świt: „Bohaterski czyn“.
Uciecha: „Kobiety w jego życiu“.
Wanda: „Cesarskie łowy“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 26 sierpnia

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Odczyt z Warszawy: „2000 lat muzyki“. 13.10: Muzyka lekka z Warszawy. 13.45: Odczyt z Poznania: „W kujawskiej Częstochowie“. 14.00: Koncert kapeli ludowej z Warszawy. 15.00: Feljeton wiejski z Poznania. 15.15: Gramofon. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. 15.45: Pogadanka dla rolników. 16.00: Koncert salonowy z Warszawy. 17.00: Wiadomości bieżące. 17.10: Gramofon. — 17.35: Odczyt: „Życie prywatne Greków“ — wygłosi prof. F. Janczyk. 17.50: Finish biegu kolarskiego Berlin—Warszawa. 18.15: Utwory na skrzypce z Warszawy. 18.45: Feljeton z Wilna: „Wspomnienia z pierwszych dni wojny“. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert popularny z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.30: Gramofon: muzyka symfoniczna. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Poniedziałek 27 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Katowic. 16.30: Gramofon. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Pogadanka z Warszawy: „Praca zawodowa kobiet, a obowiązki domowe“. 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka Brunona Winawera. 18.55: Odczyt: „Dookoła Czatyrdahu“ — wygłosi dr. Władysław Dobrowolski. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Reportaż z Katowic: „W szybie górnośląskim“. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy: „W grobowcu Tut-Ankh-Amuna“. 20.12: Muzyka lekka. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Lasy w Polsce i ich znaczenie w gospodarstwie społecznem“. 21.12: Koncert popularny z Warszawy. 21.40: Recital fortepianowy z Warszawy. — 22.10: Feljeton z Warszawy: „Wybuch wojny, wspomnienia osobiste“. 22.25—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 28 sierpnia

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy i dziennik południowy. — 13.05: Audycja dla dzieci. 13.20: Gramofon. 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze. 16.00: Muzyka lekka i monologi Lawińskiego. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt: „Maków podhalański“ — wygłosi p. Stanisław Kaszycki. 18.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Turniej lotniczy rozpoczęty“. 18.55: „Stary Kraków“ — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Muzyka lekka. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans poetycki: fragment z „Pana Tadeusza“. 20.12: Operetka z Warszawy: „Dzidzi“. W przerwach: Dziennik wieczorny i feljeton „Teatr chłopski“ — wygłosi p. Wojciech Skuza. 22.15: Odczyt z Warszawy: „O wyzyskaniu sił wodnych“. 22.30—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.